



Fot. UM Supraśl



Fot. J. Grabowski

Symboliczne świętowanie – za wolność naszą i waszą

3 Maja w Supraślu to w tym roku ważna data. Pierwszy raz oficjalnie uroczystości trzeciomajowe miały miejsce w odnowionym Ogrodzie Saskim. I pierwszy raz w uroczystościach brała udział delegacja nowej społeczności miasta – uchodźców z Ukrainy.

Świętowali przyjezdni. – Z Białego-stoku specjalnie rowerami przyjechaliśmy! Bo dowiedzieliśmy się z fejsbuka, że tu uroczystości fajne będą. Ma być orkiestra, hymn będziemy głośno śpiewać. Ma być też grochówka, będziemy szukać – planują swój krótki wypad do Supraśla: Iza, Urszula, Małgorzata i Kasia. – A później na kawę i ciastko wpadniemy.

Świętowali też miejscowi. – Nie urodzone, ale od lat tu mieszkamy. Za miłością i mężami przyjechaliśmy do Supraśla. W kościele już byliśmy, a teraz świętujemy jak co roku 3 Maja – śmieją się trzy seniorki: Zosia, Stasia i Weronika. Zerkają to na motocyklistów, to na zbrojnych husarzy na koniach. To dwie główne atrakcje suprańskiego świętowania. – Trochę

tutaj, trochę tutaj. Pierwszy raz tak dużo motorów w Supraślu jest. A im więcej gości, tym weselej!

Z UŁAŃSKĄ FANTAZJĄ...

...na stalowych rumakach, z hukiem przez Supraśl przejechało około stu motocyklistów. – Na tych uroczystościach zapowiedziano nas ładnie, jako współczesną husarię – mówi Aleksander Pogorzelski z Klubu Harley-Davidson Podlasie. – Staramy się tę tradycję patriotyczną podtrzymywać, dlatego planujemy też udział w obchodach



Bohaterka z Energodar



Ludmiła Kostuszewicz (w środku) z koleżankami w Supraślu

Ludmiła Kostuszewicz do Supraśla przywiozła 80 mam z dziećmi, z Ukrainy. Pomogła też uciec ukraińskiej Polonii przed wojną m.in. z Energodar, Dniepra, Chmielnickiego, Kropywnickiego. Koordynuje ewakuację Ukraińców polskiego pochodzenia i za to dostała na początku maja od prezydenta Polski Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP. Nim wojna wybuchła, po prostu prowadziła Klubu Kultury Polskiej w Energodarze. Ale przecież „tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”.

Mieszkaliście na pograniczu ukraińsko-rosyjskim. Przeczuwaliście wojnę?

Ludmiła Kostuszewicz: – Do ostatniej chwili myśleliśmy, że wojny nie będzie. U nas zawsze była zgoda, choć mówiliśmy różnymi językami – również po rosyjsku. Nikt nikomu nie mówił, jak ma żyć i co ma robić. Moja mama jest Polką, tata Ukraińcem. A ja jestem dumną Ukrainką i Polką. Byliśmy szczęśliwi.

Kiedy wojna wybuchła, to...

– To o 6 rano napisałam do Polaków mieszkających w naszym regionie: „Nie możemy tu zostać, jedziemy do Polski. Musimy to zrobić dla swoich dzieci”. Bo my wszyscy wiemy, czym jest Rosja. To jest dyktator, to jest psychopata. Historia nas nauczyła, że trzeba jak najdalej trzymać się od tej Rosji.

Jako pierwszy przyjął nas Piotr Przytocky, prezydent Krosna. Powiedział: przyjeżdżajcie wszyscy, nieważne, ilu

was jest. Było nas 93, natychmiast wsiedliśmy do autokaru i samochodów, pojechaliśmy.

Po kilku dniach Rosjanie zajęli nasze miasto. Zostali tam nasi mężowie, wielu z nich pracuje w największej w Europie Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej. Oni nam tłumaczyli, że prąd jest potrzebny walczącej Ukrainie i że są jej to winni, bo to ona dała

im wykształcenie, pracę i codzienne szczęście.

Dziś już nie ma tam Rosjan, a my... bardzo za naszymi mężami, ojcami tęsknimy, bardzo ich kochamy.

A co po wojnie?

– Już nie chcemy mówić po rosyjsku. Mamy swój język ukraiński, swoją kulturę – to jest nasza siła. I dlatego płakaliśmy, kiedy w Supraślu na święcie Konstytucji 3 Maja śpiewaliśmy hymn Ukrainy i „Kalinę”, jedną z naszych najpiękniejszych piosenek. Bo my marzymy o tym, by odrodzić się po wojnie. I dziękujemy Polakom za to, że nas tak bardzo wspieracie.

Do Supraśla trafiliśmy dzięki wsparciu samorządu, pana burmistrza i banku PKO. Teraz 80 osób mieszka w Hotelu Supraśl i nic nie płaci za utrzymanie. Szybko więc wyrabiamy sobie PESEL-e, uczymy się języka polskiego i chcemy pracować, żeby Polska nie musiała nas karmić.

A po wojnie wielu chce wrócić na Ukrainę, ale nie wszyscy. Obawy mają zwłaszcza ci, którzy widzieli walkę i prawdziwą wojnę. Ja ich rozumiem, że się boją takiego sąsiada. Rosji.

Tu mamy po sąsiedzku Białoruś.

– Ja wiem. Jak będzie trzeba, to my weźmiemy broń i pójdziemy walczyć w obronie swoich dzieci, w obronie Polski i Ukrainy. W obronie wszystkich.

Rozmawiała Marta CISZEWSKA



Płakaliśmy, kiedy w Supraślu na święcie Konstytucji 3 Maja śpiewaliśmy hymn Ukrainy i „Kalinę”

159 lat pamięci o największej bitwie

Dokładnie w rocznicę bitwy spotkali się nad mogiłami w Raduninie i Piereciosach w gminie Gródek. 29 kwietnia 1863 roku pod wsią Waliły doszło do pierwszej i największej na terenie Puszczy Knyszyńskiej bitwy powstańców styczniowych z wojskami rosyjskimi. Pamięć i hołd pozostają do dziś.

– Około godziny 17-18 zaczęła się bitwa pod Piereciosami i trwała do późnej nocy. Chcemy to upamiętnić, bo jeśli nie my, to kto? – wyjaśnia Tadeusz Filipczuk z Gródka, jeden z inicjatorów spotkania. Od lat wspólnie z miejscowymi leśnikami, myśliwymi, historykami, archeologami, pasjonatami lokalnych dziejów szuka śladów tej bitwy.

– Spotykamy się w Raduninie w ramach akcji „Światło pamięci niezwykłonym” – mówi Andrzej Bieluczyk ze Stowarzyszenia Grupa Wschód. – Zapalamy światła na grobach poległych żołnierzy w rocznicę ich śmierci. Każdy może się do nas przyłączyć.

POMNIK W RADUNINIE

W Raduninie w ubiegłym roku wspólnie postawili pomnik poświęcony powstańcom styczniowym, pochowanym tu w sekrecie po bitwie. Odkrycie zapomnianej tajemnicy nie było łatwe. Pomogły spisane wspomnienia

i rozmowy z mieszkańcami wsi.

– Starsi mieszkańcy Radunina mówią, że tutaj były chowane wcześniej. Dopiero od pana Tadka dowiedzieliśmy się o powstańcach. Oni tutaj byli z georadarem, zbadali to miejsce – wyjaśnia Janusz Warpechowski, sołtys Radunina. We wsi na stałe mieszka 10 rodzin. – A według oficjalnych danych... 38. Tu zaczyna się robić tłoczno dopiero latem, w weekendy.

Miejscowych jest coraz mniej, ale o miejscowej historii pamiętają też „letnicy”. – Tak się złożyło przypadkowo, że byłam na uroczystości odsłonięcia pomnika i jestem dziś, w rocznicę bitwy – mówi Barbara Boguta, która w Raduninie ma dom po rodzicach. – Mój ojciec był pracownikiem leśnym, nie żyje już od 20 lat, a my czasem tu przyjeżdżamy odpocząć. W listopadzie ubiegłego roku, kiedy pojechaliśmy na groby rodziców w Gródku, to i tu przyszliśmy, żeby upamiętnić ludzi, którzy walczyli za naszą Ojczyznę.

Teraz do tego miejsca prowadzą dwie drewniane tabliczki, postawione przez Tadeusza Filipczuka. – Bo pytań miałem dużo: gdzie to jest? Dużo osób tu przychodzi, choćby z ciekawości. Żeby poznać ten kawałek naszej historii – wyjaśnia.

KRZYŻ W PIERECIOSACH

Tego samego wieczoru znicze zapłonęły również pod krzyżem w Piereciosach. To tu jest mogiła 32 powstańców styczniowych. Skromnie i bez rozgłosu – świętowali ci, którym szczególnie zależy na pamięci o powstańczej historii.

– W przyszłym roku wypada okrążyć 160. rocznica bitwy, planujemy więc coś wyjątkowego – zapowiada Dariusz Mytych, nadleśniczy z Nadleśnictwa Waliły. Leśnicy szczególnie dbają o to miejsce, od lat. – Poprzednio już z okazji 150. rocznicy mieliśmy piękne i huczne obchody, z inscenizacją bitwy pod Waliłami. To jest bardzo ważna dla nas rocznica. Bardzo ważne jest też dla nas to, że wzajemnie się wspieramy i jest nas wielu, zaangażowanych w upamiętnianie tych wydarzeń – dodaje nadleśniczy Dariusz Mytych.

Marta CISZEWSKA



Piereciosy. Pomnik poległych w bitwie

Radunin. Mogiła powstańców styczniowych

Juszkowy Gród – Jałówka: po dziurach do celu



Dziury i koleiny to codzienność kierowców z gminy Michałowo, zwłaszcza tych, którzy muszą jechać drogą wojewódzką nr 686 Juszkowy Gród – Jałówka. Trasa od lat wymaga remontu. Teraz jeszcze jezdnię niszczą ciężkie pojazdy, które wożą materiały budowlane na granicę polsko-białoruską, gdzie stawiana jest zapora.

Dyskusja wokół trasy Juszkowy Gród – Jałówka i drogi wojewódzkiej nr 686 przebiegającej przez gminę Michałowo trwa od kilku lat. Ok. 16-kilometrowy odcinek budzi emocje wśród mieszkańców, bo wymaga pilnego remontu. „Dziura na dziurze i dziurą pogania” – mówi.

JEZDNIA W TRAGICZNYM STANIE

– Jezdnia jest w tragicznym stanie, szczególnie od Szymek do Juszkowego Grodu. Miejscami nie ma jak wyminąć samochodu jadącego z naprzeciwka. Są odpryski, ludzie narzekają, bo niszczą opony – twierdzi w rozmowie z nami pan Mikołaj ze wsi Cisówka.

Problem zaostrzył się w ostatnich miesiącach, gdy ruszyła budowa zapory na granicy polsko-białoruskiej w związku z trwającym kryzysem migracyjnym. Media wielokrotnie donosiły, że pojazdy wojskowe oraz maszyny, które przewożą materiały budowlane, doprowadzają do ruiny lokalne drogi. Nie inaczej jest w przypadku trasy nr 686.

– Mój mąż jeździ tędy codziennie, ja też dosyć często. Ta droga nigdy nie była rewelacyjna, ale to, co dzieje

się w tej chwili, to już kompletna porażka. Ciężarówki jeżdżą byle jak, środkiem drogi, bo one sobie w tych warunkach są w stanie poradzić. Nie ma tu poboczy, jezdni jest do niczego. Co my mamy z tym zrobić? – pyta Sylwia ze wsi Szymki.

Zdaniem mieszkańców gminy, z którym rozmawialiśmy, droga stanowi realne niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia kierowców oraz ich pasażerów.

– Wszyscy jesteśmy wzburzeni, ale nie do końca wiemy, jak rozwiązać ten problem. W tej chwili jesteśmy skłonni do desperackich kroków, nawet do blokady dróg – dodaje Wiesława z Jałówki.



Jednym głosem mieszkańcy zaapelują o pomoc podczas spotkania z przewodniczącą Rady Miejskiej w Michałowie i lokalnymi radnymi.

BAŁAGAN W PAPIERACH

Właścicielem drogi jest Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego, pieczę nad nią sprawuje Podlaski Zarząd Dróg Wojewódzkich. Władze gminy Michałowo, choć nie mają prawa do rozporządzania nią, próbowały kilkakrotnie interweniować w jej sprawie.

Pierwsze pismo przesłano w czerwcu 2020 r. Wtedy, burmistrz Michałowa prosił o remont trasy i zaoferował częściowe współfinansowanie. W odpowiedzi z Urzędu Marszałkowskiego dowiedział się, że droga „nie znajduje się wśród priorytetów Regionalnego Planu Transportowego Województwa Podlaskiego, a szanse realizacji takiej inwestycji (...) są bliskie zeru”. Urząd Marszałkowski powołał się wtedy na wyczerpanie puli funduszy unijnych, konieczność remontów istotniejszych tras oraz na mały ruch na drodze wojewódzkiej nr 686. Nazwał ją również jedną z „najmniej uczęszczanych tras w regionie”.

Wymiana korespondencji na tym się nie skończyła. Samorząd Michałowo poprosiło o przejęcie drogi i zmianę jej kategorii, pod warunkiem otrzymania dofinansowania z budżetu

województwa w kwocie 5 mln zł. Obniżyłoby to koszty remontu i pozwoliło na złożenie w tej sprawie wniosku w ramach Funduszu Dróg Samorządowych. Urząd Marszałkowski zgodził się wtedy, że ten pomysł ma sens, ale nie może wygospodarować takiej kwoty.

NOWE PROPOZYCJE

Kolejne pisma i nowe propozycje. W 2021 r. gmina zaproponowała rozłożenie dofinansowania od zarządu województwa podlaskiego na trzy transze. Odpowiedź była negatywna, a zarząd województwa podlaskiego uznał, że łączne wsparcie na poziomie od 1,5 do 2 mln zł byłoby uzasadnione. Jako że do zniszczeń drogi miała przyczynić się trwająca budowa bariery na granicy polsko-białoruskiej, w szeregu wystanych pism pojawiły się też takie skierowane do Straży Granicznej i wojewody, jako przedstawiciela rządu w regionie. Oba organy zgodnie stwierdziły, że sfinansowanie remontu tej drogi, nie leży w ich kompetencjach.

– Mijają lata, a my mamy związane ręce. Ludzie nie mogą normalnie jeździć. My niczego nie żądamy, a chcemy żywo uczestniczyć w naprawach. Tak było w przypadku trasy Widły – Żednia – Michałowo – Juszkowy Gród, gdy wspólnie z zarządem województwa podlaskiego udało się wyremontować drogę. My potrzebujemy tylko zapewnienia o terminach, podpisania jakiegoś porozumienia, chcemy wiedzieć, na czym stoimy – mówi nam Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

ISKIERKA NADZIEI

W lutym bieżącego roku Zarząd Województwa Podlaskiego podpisał umowę z firmą Budimex w sprawie bieżących napraw drogi wojewódzkiej nr 686. Trwają tzw. prace doraźne, które mają doprowadzić do polepszenia stanu jezdni.

– Droga niebawem zostanie wyremontowana, jest jasna deklaracja, by się zająć tym tematem po zakończeniu budowy zapory przy granicy z Białorusią. Samorząd województwa podlaskiego robi wszystko w tym kierunku, by udało się to zrobić, a marszałek Artur Kosicki zabiega o środki rządowe

na ten cel – zapewnia Małgorzata Półtorak z Departamentu Polityki Informacyjnej Urzędu Marszałkowskiego.

Przetarg miałby zostać ogłoszony po zakończeniu prac w strefie przygranicznej. Według nieoficjalnych szacunków pełny koszt remontu lub przebudowy drogi mógłby wynieść ok. 20 mln zł. Jak udało nam się dowiedzieć, opcja porozumienia z gminą Michałowo w sprawie oddania w jej władanie tej drogi jest realna, ale została „odłożona w czasie”.

– Obecnie przebudowa drogi byłaby bardzo trudna, ze względu na ruch ciężkich pojazdów. Odbyły się natomiast pierwsze naprawy nawierzchni poprzez wykonanie łat z masy bitumicznej – dodaje Mariusz Nahajewski, dyrektor Podlaskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Z tego co zauważyliśmy w trakcie podróży drogą wojewódzką nr 686, część dziur łamana jest... zwykłym żwirem.

– Poprawa standardów tych dróg

powinna być i pewnie będzie podejmowana po zakończeniu natężonego ruchu samochodów ciężarowych. Myślę, że na te generalne remonty jeszcze przyjdzie czas. Teraz najistotniejsze jest to, by na bieżąco tatać uszczerbki w jezdniach, by trasy przygraniczne były przejezdne. Dbają o to głównie wojska inżynieryjne, ale też firmy, z którymi samorzady podpisują na to umowy. Pamiętajmy, że tym, którzy pracują przy granicy, też zależy, by bezpiecznie dojechać do celu – zaznacza Bohdan Paszkowski, wojewoda podlaski.

Patryk ŚLEDŹ

Zdjęcia D. Abramowicz /Bia24



OBECNY
NASZ
REPORTAŻ VIDEO
O DRODZE 686



Szymki. Spotkanie mieszkańców w sprawie drogi

Radni powiatu na drogi i służby mundurowe

Radni Powiatu Białostockiego przyjęli podczas kwietniowej sesji uchwałę w sprawie zmian w budżecie Powiatu Białostockiego na rok 2022. Zmiany dotyczą inwestycji i zakupów m.in. w gminach Zabłudów i Gródek.

Te inwestycje to:

- przebudowa wraz z rozbudową drogi powiatowej nr 1470B Folwarki Małe – Zabłudów (gmina Zabłudów) – 7,5 mln zł,

- opracowanie dokumentacji projektowej na budowę mostu przez rzekę Słōja koło miejscowości Kondycja wraz z dojazdami w ciągu drogi powiatowej Nr 1438B Załuki – Kondycja – Borki (gmina Gródek) – 75 tys. zł,

- zakup pralnicowirówki na potrzeby Domu Pomocy Społecznej w Jałówece (gmina Michałowo) – 28 tys. zł.

Powiatowi radni, wprowadzając zmiany w budżecie, wsparli też służby mundurowe:

- Komenda Miejska Policji w Białymstoku – dofinansowanie zakupu radiowozy – 60 tys. zł

- Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej w Białymstoku – dofinansowanie wykonania studni głębinowej – 30 tys. zł

- Komenda Miejska Państwowej

Straży Pożarnej w Białymstoku – dofinansowanie zakupu wozu ratowniczo-gaśniczego – 20 tys. zł.

Wśród planowanych zakupów są symulatory spawania do Centrum Kształcenia Zawodowego w Łapach. Radni podczas sesji mieli okazję wziąć udział w prezentacji urządzenia, a także spróbować na nim swoich sił. Ciesząc się dużym zainteresowaniem prezentację przygotowała firma TOCK Automatyka.

– Branża metalowa ma braki fachowców, co widzimy w Powiatowym Urzędzie Pracy – argumentował starosta Jan Perkowski. Kupując symulator spawania, stajemy się jednym z nielicznych w kraju posiadaczy takiego aparatu – dodał.

Zakupiony do CKZ w Łapach sprzęt będzie można wykorzystywać do szkoleń również poza siedzibą szkoły, w innych miejscowościach powiatu białostockiego. (pow)



Prezentacja symulatora spawania podczas sesji rady powiatu

Bezpieczni na drodze

Była rywalizacja i sporo emocji. Powiatowe Eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym zorganizował Powiat Białostocki w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Tykocinie.

W turnieju uczestniczyły drużyny szkół podstawowych z: Poświętnego, Choroszcy, Tykocina, Złotorii, Michałowa i Turośni Kościelnej – łącznie 9 drużyn (30 zawodników). Zmagania rozpoczęły się od testu teoretycznego z wiedzy dotyczącej zasad i przepisów o ruchu pieszych i rowerzystów,

znaków drogowych oraz sytuacji w ruchu drogowym. Następnie każda drużyna wykonała zadania praktyczne z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej pod okiem OSP. Potem uczestnicy turnieju pod okiem policjantów drogowki sprawdzili swoje umiejętności praktyczne na torze przeszkód i w miasteczku ruchu drogowego, które musieli pokonać na rowerach.

Najlepsze drużyny i zawodnicy otrzymali z rąk starosty Jana Perkowskiego, burmistrza Tykocina Mariusza Dudzińskiego, przedstawicielki Wydziału Ruchu Drogowego Komendy

Miejskiej Policji w Białymstoku i przedstawiciela Ochotniczej Straży Pożarnej w Tykocinie dyplomy, puchary, medale, nagrody rzeczowe i karty pamiątkowe. Nagrody ufundowali Powiat Białostocki i Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Białymstoku. (pow)



Asfaltowo odnowiona droga



Z udziałem zaproszonych gości i mieszkańców oficjalnie otwarto przebudowaną drogę powiatową 1489B na odcinku Żuki – Pasyнки – Zagruszany (gmina Zabłudów). Przed przebudową była to droga gruntowa w złym stanie technicznym, tylko na niewielkim fragmencie asfaltowa.

W ramach inwestycji wykonano nową nawierzchnię z betonu asfaltowego na odcinku o długości ponad 800 metrów z jezdnią o szerokości 5,5 m. Są teraz wjazdy na posesje i pogłębione rowy odwadniające. W sytuacji zdarzeń drogowych na DK 19

przebudowana droga może stanowić fragment trasy objazdowej. Inwestycja usprawniła dojazd służb do zdarzeń głównie w miejscowościach Pasyнки i Żuki.

– Przebudowa tej drogi to efekt dobrej współpracy samorządów – mówił starosta Jan Perkowski. Dziękował pracownikom Powiatowego Zarządu Dróg, którzy przy tej samej liczbie pracowników, są w stanie realizować dużo większą niż kiedyś liczbę dróg.

– Dojazd z Pasynek do wsi Żuki mamy dobry, chcielibyśmy jeszcze lepszą drogę do Kudrycz – mówił

burmistrz Zabłudowa Adam Tomanek. Przypomniał, że w przyszłości w pobliżu wsi Kudrycze ma powstać węzeł południowej obwodnicy Białegostoku.

Radny powiatowy Andrzej Babul dziękował za przebudowę drogi, podobnie kilku mieszkańców, którzy wyrazili swoją wdzięczność brawami.

Inwestycja kosztowała ponad 1,2 mln zł. Blisko połowę stanowiło dofinansowanie z budżetu państwa, resztę kosztów pokryto z budżetu powiatu i budżetu gminy. Wykonawcą prac był Przedsiębiorstwo Eksploatacji Ulic i Mostów Sp. z o.o. (pow)

Młodzież zapobiega pożarom

Kiedy nie wolno wykonywać oddechu zastępczego metodą usta-usta? Rozszyfruj oznakowanie samochodu SLRR. Takie zagadnienia znalazły się na teście, który rozwiązywali uczestnicy eliminacji powiatowych Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”. Do rywalizacji przystąpiło 18 uczniów z gmin: Dobrzyniewo Duże, Łapy, Michałowo i Supraśl.

– W was nadzieja, że tych pożarów i innych zdarzeń będzie mniej – mówił podczas powitania uczestników starosta Jan Bolesław Perkowski. Niezależnie od wyniku, wszyscy jesteście już wygrani, bo tu przyszliście – dodał starosta, życząc wszystkim powodzenia w zmaganiach. Uczniów witali też Komendant Miejski PSP w Białymstoku st. bryg. Paweł Piotr Ostrowski i jego zastępca bryg. Tomasz Birycki.

Organizatorem eliminacji jest

Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Test wiedzy, przygotowany przez funkcjonariuszy Wydziału Kontrolno-Rozpoznawczego Komendy Miejskiej PSP w Białymstoku składał się z 15 bądź 20 pytań (w zależności od kategorii wiekowej). Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki, a laureaci zakwalifikowali się do eliminacji wojewódzkich konkursu 31 maja.

(pow)



Rozbudowa hali produkcyjnej SaMASZ-u



Zakończyła się rozbudowa hali produkcyjnej SaMASZu w Zabłudowie. Obecnie maszyny powstają na powierzchni trzech hektarów. Inwestycja zwiększa możliwości produkcyjne fabryki.

– Z roku na rok popyt na nasze maszyny jest coraz większy, czego następstwem jest zwiększanie planów produkcyjnych. Tylko w tym roku produkcja wzrosła o 15 proc. w stosunku do ubiegłego roku – informuje Leszek Szulc, dyrektor ds. technicznych i produkcji SaMASZ-u.

W nowej części hali produkcyjnej znajdzie się system laserowego cięcia blach. System składa się z automatycznego magazynu blach, dwóch laserów

i dwóch systemów załadunkowo-rozładunkowych z możliwością sortowania wyciętych detali.

Jak informuje dyrektor Szulc, dodatkowo znajdą się tam prasy krawędziowe do gięcia blach oraz magazyn do przechowywania półfabrykatów i obsługi kooperantów.

– Niektóre z pras przeniesiemy z obecnej lokalizacji, a dwie kolejne zostaną zakupione w ramach prowadzonej inwestycji. Nowością będzie

stworzenie pierwszego w firmie zrobotyzowanego stanowiska do gięcia blach na jednej z pras krawędziowych.

Jak zapowiada dyrektor Szulc, inwestycja w system laserowego cięcia blach pozwoli firmie zwiększyć możliwości w wycinaniu laserowym o ponad 120 proc.

– Do tej pory nasze lasery zapewniały możliwość wykonania tylko 60 proc. naszych potrzeb, 40 proc. wykonywaliśmy dzięki współpracy z kooperantami. Rozbudowa hali i zainstalowane w niej maszyny pozwolą realizować większość potrzeb we własnym zakładzie przy tym samym zużyciu energii – dodaje Leszek Szulc.

Rozbudowa hali kosztowała SaMASZ 11 milionów złotych. Nowa inwestycja pozwoli zwiększyć produkcję, dlatego firma planuje zwiększenie zatrudnienia. Dzięki rozbudowie hali produkcyjnej i zainstalowanym tam maszynom, SaMASZ mógł realizować większość potrzeb we własnym zakresie. To z kolei przekłada się na lepszą efektywność produkcji.

SaMASZ to producent maszyn rolniczych oraz komunalnych. W swojej ofercie posiada ponad trzysta typów różnych maszyn. Produkcja realizowana jest w Zabłudowie, w uruchomionej w 2018 r. fabryce. Obecnie firma zatrudnia blisko tysiąc osób.

(PW)

Autobus ze Skrybicz do Białegostoku

Od 2 maja uruchomiono nową linię autobusową o numerze 410 relacji Skrybicz – Halickie – Białystok (dworzec PKS). Do dyspozycji pasażerów w dni robocze jest dziewięć połączeń w obie strony.

– Powstanie linii 410 jest odpowiedzią na potrzeby mieszkańców, którzy od dawna zwracali się z prośbą do burmistrza Zabłudowa o jej utworzenie – mówi Wiesław Dąbrowski, zastępca burmistrza Zabłudowa. – Koszt jej utrzymania w całości pokrywa gmina, tj. prawie 250 tysięcy złotych od 2 maja

do końca bieżącego roku.

Pasażerowie mogą korzystać z biletów jednorazowych dostępnych bezpośrednio u kierowcy lub zakupić bilety miesięczne w formie EM-Karty. W celu jej wyrobienia niezbędne jest wypełnienie odpowiedniego wniosku.

– Do obsługi linii 410 zostały skierowane autobusy o pojemności pasażerskiej 30 osób, z czego połowa to miejsca siedzące – informuje Michał Aleksiejuk, właściciel firmy transportowej Wschód Express, obsługującej połączenie.

Na linii Skrybicz – Białystok codziennie jest dziewięć par połączeń.

W granicach Białegostoku zatrzymuje się na 10 przystankach. Całą trasę pokonuje w około pół godziny. Bilet ze Skrybicz do Białegostoku kosztuje 4 zł.

Pierwszy autobus linii 410 odjeżdża ze Skrybicz o godz. 5.55. Natomiast ostatni kurs z ul. Bohaterów Monte Cassino przy dworcu PKS Białystok rusza o godz. 18.18.

Jak poinformował nas Michał Aleksiejuk, aktualnie trwają rozmowy w sprawie uruchomienia kolejnych połączeń autobusowych w gminie Zabłudów.

(PW)

Będzie blok, a obok Biedronka

Po kilku latach przerwy mamy ruch na rynku nieruchomości w Zabłudowie. Przed wjazdem do miasta od strony Białegostoku rozpocznie się wkrótce budowa nowego bloku mieszkalnego. A obok budynku powstaje nowy sklep sieci Biedronka.

Teren pod przyszłą inwestycję mieszkaniową jest już ogrodzony i obecnie trwają tam prace porządkowe.

Blok z parkingiem

– Myślę, że w przyszłym miesiącu budowa rozpocznie się na dobre – informuje Jacek Jankowiak, udziałowic spółki Wrzosowe Osiedle Zabłudów.

Nowy blok będzie czterokondygnacyjny z dwoma klatkami schodowymi. Przewidziano w nim 64 mieszkania o powierzchni od 27 do prawie 67 metrów kwadratowych. Nie będzie piwnic, a komórki lokatorskie zlokalizowane zostaną obok mieszkań na poszczególnych kondygnacjach. W sumie będzie 59 komórek o różnej wielkości – od 1,3 do ponad 3 metrów kwadratowych. Ich zakup jest dodatkowo płatny.

W budowanym bloku nie przewidziano garaży. Przy bloku powstanie za to parking, na którym znajdą się 64 miejsca postojowe. Miejsca



na parkingu również będzie można kupić na własność.

Mieszkańcom parteru przygotowano mały luksus, ponieważ przynależą do nich małe ogródki.

– Zdecydowaliśmy się na budowę bloku mieszkalnego, ponieważ jest potrzeba takich inwestycji w Zabłudowie – zaznacza Jacek Jankowiak. – Jeśli szybko sprzedamy mieszkania, to zaczniemy kolejny etap inwestycji.

Planowane zakończenie budowy pierwszego bloku przewidziano na trzeci kwartał 2023 roku.


Nowy sklep znanej sieci

– Budowa Biedronki w Zabłudowie rozpoczęła się w pierwszej połowie

marca 2022 roku, a koniec prac zaplanowany jest na przełom drugiego i trzeciego kwartału bieżącego roku – informuje Paweł Michalak, starszy menedżer sprzedaży w sieci Biedronka.

Sala sprzedaży w nowym sklepie będzie miała powierzchnię 650 metrów kwadratowych. Znajdziemy w nim oprócz tradycyjnych produktów także ładę mięsną, przy której klienci kupią wędliny, mięsa i sery na wagę. Placówka zostanie wyposażona w cztery kasy tradycyjne. Zmotoryzowani klienci będą mogli korzystać z położonego obok sklepu parkingu, który pomieści około 45 pojazdów. – Z okazji otwarcia zostaną przygotowane specjalne promocje – zapewnia Paweł Michalak.

(PW)



**BIURO RACHUNKOWE
OMEGA** Sp. z o.o.

Zakres usług:

- ✓ podatkowo-księgową obsługą podmiotów gospodarczych i osób fizycznych
- ✓ kadry, BHP, ZUS
- ✓ sprawozdawczość GUS
- ✓ opłaty środowiskowe

ul. Leśna 1
16-050 Michałowo
tel. 500 034 004
omegabiuo300@wp.pl



WRZOSOWE OSIEDLE

WRZOSOWE OSIEDLE ZABŁUDÓW SP. Z O.O.

✉ sprzedaz@konceptbud.pl

☎ **692 043 938**

📍 **ul. Grochowa 11/3, 15-422 Białystok**

Okrągły stół samorządowców

„Zmiany w prawie są potrzebne!” – wskazywali uczestnicy Samorządowego Okrągłego Stołu we Wrocławiu. Debatowali na temat uchodźców z Ukrainy, którzy znaleźli schronienie w Polsce. Zaznaczali, że potrzebna jest im systemowa pomoc. W wydarzeniu wziął udział burmistrz Michałowa Marek Nazarko. Jego wystąpienie wzbudziło duże emocje.

Samorządowcy, działacze organizacji pozarządowych, eksperci, biznesmeni i naukowcy – łącznie ponad 120 osób – w dniach 8-9 maja br. pracowali nad tzw. Białą Księgą. To lista rekomendacji prawnych związanych z przybyciem do Polski ponad 3 milionów obywateli Ukrainy.

SAMORZĄDOWE REKOMENDACJE

– Potrzebujemy dobrego prawa i pieniędzy, krajowych i zagranicznych, by lepiej radzić sobie z nową sytuacją. Okrągły stół nikogo nie wyróżnia, nie stawia wyżej, nie ma tu uprzywilejowanych. Jest miejscem spotkania równych wobec siebie ludzi, którzy bez uprzedzeń chcą wyrażać swoje zdanie w dobrej wierze, bez intencji atakowania kogokolwiek, a jedynie dla przygotowania najlepszych możliwych rekomendacji, służących całej wspólnocie – mówił Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia.

W czasie dwudniowych obrad działały podgrupy, w których przygotowano rekomendacje do „Białej Księgi”. Przygotowali je eksperci, którzy pracowali nad ośmioma obszarami m.in. rynkiem pracy, mieszkalnictwem, edukacją i nauką, bezpieczeństwem, finansami czy legislacją. Dokument trafi do premiera, Prezydenta RP oraz marszałków sejmu i senatu oraz Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Rekomendacje obejmują między innymi: stworzenie programu finansowego wsparcia przedsiębiorstw w tworzeniu nowych miejsc pracy; stworzenie programu masowej i szybkiej nauki języka polskiego dla obywateli Ukrainy; finansowanie z budżetu państwa rzeczywistych kosztów nauki uczniów z Ukrainy w polskich szkołach oraz pełne refinansowanie pobytu ukraińskich dzieci w polskich

przedszkolach; uelastyczenie zasad najmu; zwiększanie finansowania NFZ proporcjonalnie do liczby uchodźców w danym województwie; pilne pozyskanie środków europejskich na pomoc uchodźcom; wzrost udziału w PIT dla samorządów; monitoring i przeciwdziałanie przejawom dezinformacji i szerzenia mowy nienawiści – zarówno w polsko-, jak i ukraińsko- i rosyjskojęzycznym internecie; zaproszenie ukraińskich przedstawicieli (ale także mołdawskich i gruzińskich) do składu Europejskiego Komitetu Regionów oraz utworzenie przedakcesyjnego europejskiego Funduszu „Odbudowa-Stabilizacja-Rozwój” dla Ukrainy.

SPRAWY PRZYGRANICZNE

Chociaż tematem rozważań byli uchodźcy z Ukrainy, to uczestnicy obrad docenili mieszkańców i samorząd Michałowa za działania na granicy z Białorusią. Ci przez wiele miesięcy nieśli (i wciąż niosą) pomoc cudzoziemcom na tej granicy. Emocjonalne wystąpienie miał burmistrz Marek Nazarko. Zwrócił uwagę na nierówność, z jaką w Polsce traktuje się uchodźców w zależności od kraju, z którego przychodzą.

– Nadal w naszych lasach są ludzie, w tym matki z malutkimi dziećmi. (...)

My, jako gmina oczywiście pomagamy, dokumentujemy i apelujemy, bo cóż więcej możemy zrobić. Bardzo zaangażowali się przedstawiciele NGO-sów, mieszkańcy – zaznaczał burmistrz Michałowa.

Marek Nazarko podkreślał, że sytuacja cudzoziemców na polsko-białoruskiej granicy była szczególnie trudna zimą.

– Zdarzały się przypadki, że matka ukrywała się z kilkudniowym dzieckiem. Z kolei tym, którzy chronili się przez wiele godzin w bagnach trzeba było rozciąć ubranie, bo wszystko było zamrożone. I potem ci ludzie, w środku nocy są wyrzucani przez płot w lesie, za drut kolczasty – mówił. – Mogę tylko prosić, powtarzać: nikt nie jest nielegalny. I apelować o równe traktowanie i pomoc – nieważne jak nazwiemy – czy imigrantom, czy uchodźcom. I skoro teraz mamy do czynienia z tak wielką skalą pomocy, to ja proszę tylko o jedno. Żeby nie ścigać naszych mieszkańców za pomaganiem uchodźcom – dodał Marek Nazarko.

Okrągły Stół Samorządowców zorganizował ruch „TAK! Dla Polski”, który zrzesza ok. 450 osób – prezydentów, burmistrzów i wójtów. To największa organizacja zrzeszająca polskich samorządowców ze wszystkich województw. Pod jednym szyldem zrzeszyli się liderzy siedmiu największych organizacji samorządowych: Tak! Samorządy dla Polski, Ruch Wspólna Polska, Dolny Śląsk Wspólna Sprawa, Wielkopolska – Kierunek Europa, Łączy nas samorząd, Tak dla Opolskiego, Ruch Obrony Polskiej Samorządności. (waz)



Policja odznacza zasłużonych



Wśród odznaczonych byli starosta białostocki Jan Perkowski i burmistrz Supraśla Radostaw Dobrowolski

Widowisko ku czci podlaskich policjantów, którzy wypełniając słowa policyjnej przysięgi, zapłacili najwyższą cenę za wolność ojczyzny, zorganizowano w Operze i Filharmonii Podlaskiej. Koncert „Początki Podlaskiej Policji, czyli rzecz o Ojczyzny ratowaniu” był też okazją do wręczenia medali osobom współpracującym z tą formacją.

– Utrzymująca się napięta sytuacja na wschodniej granicy Polski jest sprawdzianem nas wszystkich, naszego patriotyzmu, naszej odpowiedzialności, ale też profesjonalizmu służb. Dzisiaj jesteśmy przekonani, że nasi koledzy zdają ten trudny egzamin z wyróżnieniem i za tę pełną oddania służbę chcielibyśmy podziękować dedykując im wydarzenie muzyczne „Początki Podlaskiej Policji czyli rzecz o Ojczyzny ratowaniu” – mówił o powodach tej uroczystości podinspektor Tomasz Krupa, rzecznik prasowy podlaskiej policji.

Podczas uroczystości zastępca komendanta głównego policji nadinsp. Paweł Dobrodziej, wspólnie z wojewodą podlaskim Bohdanem Paszkowskim i komendantem wojewódzkim policji w Białymstoku nadinsp. Robertem Szewcem wręczyli 13 osobom medale Za zasługi dla Policji.

Wśród wyróżnionych znalazł się starosta powiatu białostockiego Jan Perkowski oraz burmistrz Supraśla Radostaw Dobrowolski.

– Od ponad 10 lat wspieramy policję, optującą dodatkowe patrole, kupując

sprzęt. Powstał też nowy posterunek policji w Zaściankach, na gruncie przekazanym przez supraski samorząd – mówił odznaczony brązowym medalem Za Zasługi dla Policji Radostaw Dobrowolski. – Medal dedykuję mieszkańcom naszej gminy, a zwłaszcza radnym. Bo wszystkie decyzje dotyczące

wspierania policji zapadają na forum Rady Miejskiej.

Medale Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego Policjantów, z rąk przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów Krzysztofa Wierzbickiego i wiceprzewodniczącego podinspektora Wojciecha Chocieja odebrało siedem osób.

Za sprawą widowiska, przeplatane go pieśniami patriotycznymi we współczesnych aranżacjach stworzonych przez pochodzącego z Ukrainy Maxa Fedorova (muzyka Opery i Filharmonii Podlaskiej), a wykonanych przez Chór Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku pod batutą prof. dr hab. Wioletty Miłkowskiej, przy choreografii Karoliny Garbacik – zapewne uroczystość ta zapadnie w pamięć odbiorcom.

Koncert był inicjatywą Fundacji „Pomagamy i Pamiętamy” imienia Andrzeja Radzickiego, Instytutu Pamięci Narodowej oraz Podlaskiej Policji.

Szef podlaskiego garnizonu Policji podziękował w trakcie wydarzenia za zbiórkę ponad 26 tys. zł na rzecz rodzin policyjnych z Ukrainy – kraju, w którym toczy się wojna. Całość uroczystości zamknął utwór „Modlitwa o pokój”, który w obecnych czasach jest aktualny i wymowny. (waz)



Wielkie rzeczy z małym budżetem



Ochothnicza Straż Pożarna w Gródku

Miliony złotych na inwestycje w gminie Gródek. Przetargi już rozstrzygnięte – inwestycje powoli ruszają: remont remizy i ulicy Pięknej w Gródku oraz montaż instalacji fotowoltaicznych. Z „Polskiego Ładu” gminie Gródek udało się zdobyć na inwestycje w sumie ponad 4,5 mln złotych rządowego dofinansowania. Samorząd – w ramach wkładu własnego – dołoży do nich z budżetu dużo mniej, bo nieco ponad pół miliona złotych.

– Staramy się z naszym małym budżetem robić wielkie rzeczy, na miarę naszych możliwości – ocenia Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek. – Warto nie oszczędzać na kosztach, bo one teraz dość mocno rosną. I nasze kosztorysy na ten skok były przygotowane.

REMONT REMIZY

Gmina jest już po przetargu, wyłoniła dwóch wykonawców. Jeden z nich odpowiadać będzie za termomodernizację, drugi za wykonanie kotłowni oraz montaż instalacji fotowoltaicznej. – Projekt zakłada kompleksowe ocieplenie budynku, wymianę okien, drzwi i bram garażowych. Pokrycie dachowe będzie nowe, w środku zrobimy też nową kotłownię na biomasę, powstanie instalacja fotowoltaiczna z magazynem energii – wylicza Monika Kazberuk z Ochothniczej Straży Pożarnej w Gródku.

To, co przede wszystkim zauważą

mieszkańcy Gródka, to będzie nowa elewacja budynku OSP. Koszt inwestycji to ponad 1 mln 141 tys. złotych, z czego dofinansowanie z rządowego Programu Inwestycji Strategicznych „Polski Ład” sięga prawie 900 tys. złotych. Resztę dokłada samorząd.

Remont będzie trwał do jesieni tego roku, przed strażakami więc wakacje na... placu budowy. – To będzie wyzwanie. Z wykonawcami będziemy wspólnie ustalać harmonogram prac – mówi Monika Kazberuk. – Bo jeżeli na przykład zostaną wyciągnięte bramy garażowe, to nasz cały sprzęt będzie na wierzchu i być może trzeba będzie go trochę popilnować.

NIE TYLKO SCANIA

Najcenniejsza jest bez wątpienia nowa Scania (ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy wart 1,2 mln zł, z czego 320 tysięcy złotych to był wkład własny jednostki). Z myślą o tej Scanii

druhowie zrezygnowali z ekwiwalentu za akcje, do tego jeszcze zebrali 150 ton złomu i zaciągnęli 110 tys. zł kredytu na 10 lat, ale... już go spłacili w grudniu ubiegłego roku.

– Scania już jest naszą własnością, oby działała sprawnie – uśmiecha się Monika Kazberuk z OSP w Gródku. – Mamy też starego Stara i też byśmy chcieli go wyremontować, bo wszędzie dojedzie. To dobry samochód pod względem terenowym. Ale koszt remontu jest niemały, szacujemy na 250-300 tys. złotych. Dlatego te pieniądze cały czas gromadzimy i wciąż złom zbieramy. Można do nas zgłaszać się, przyjedziemy i zabierzemy.

Oszczędzić strażakom na remont Stara pomoże też remont remizy, bo dzięki niemu OSP mniej wyda na ogrzewanie budynku i energię elektryczną.

INWESTYCJA W OSZCZĘDNOŚCI

Zaoszczędzić na rachunkach pomoże także kolejny projekt, który otrzymał dofinansowanie z „Polskiego Ładu”. Ten jest wart najwięcej, spośród trzech realizowanych przez gminę inwestycji – rząd daje 2,3 mln złotych na montaż instalacji fotowoltaicznych i magazynów energii w 12 budynkach

użyteczności publicznej. Przetarg właśnie rozstrzygnięto, inwestycja wkrótce będzie realizowana.

– Instalacje fotowoltaiczne zamontujemy na budynku urzędu gminy, na szkole i przedszkolu, na świetlicach wiejskich na przykład w Mieleszkach, Wiejkach, Nowosiótkach, Załukach, Bielewiczach – wymienia Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek.

BĘDZIE PIĘKNIE NA UL. PIĘKNEJ

Na razie na Pięknej pięknie nie jest. Są za to okazałe dziury, taki ma standard ulica Piękna w Waliłach-Stacji. Do tego błoto po deszczu i tumany kurzu w suche dni. – Mieszkańcy od wielu lat zabiegali o ten remont – wyjaśnia Wiesław Kulesza. – Będziemy ją budować w systemie „zaprojektuj i zbuduj”, co powinno maksymalnie przyspieszyć realizację inwestycji.

Remont potrwa dwa lata. W bieżącym roku wykonawca, wyłoniony już w przetargu, opracuje projekt i uzyska pozwolenia na budowę. W przyszłym – wiosną i latem – wybuduje nową drogę. Całkowity koszt inwestycji to 1 mln 480 tys. złotych – w tym

dofinansowanie z „Polskiego Ładu” to 1,33 mln złotych.

PLANY INWESTYCYJNE

Samorząd ubiega się – w kolejnych naborach „Polskiego Ładu” – o dofinansowanie jeszcze trzech inwestycji. To zagospodarowanie terenu przy zbiorniku w Zarzeczanach za 2 mln zł (w tym m.in. wybudowanie utwardzonej alejki wzdłuż zbiornika, ogrodzone pole biwakowe z prysznicami i toaletami, nowe ławki i stoły, siłownia typu street workout, oświetlenie terenu). To również wniosek o przebudowę trzech dróg (łączna wartość inwestycji 3,5 mln zł): w Załukach, Zubkach i Straszewie. I jeszcze jeden projekt inwestycyjny – rozbudowa budynku Urzędu Gminy w Gródku za 7,5 mln złotych.

– Sporo gmin teraz źle ocenia „Polski Ład”, bo koszty inwestycji mocno skoczyły w górę i trzeba coraz więcej dokładać z własnych budżetów. Ja naprawdę nie narzekam, nam się wszystko udało, bo moim zdaniem mieliśmy dobrze przygotowane kosztorysy – podsumowuje Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek. (mc)



Nauką po marzenia

Rozpoczęła się rekrutacja do szkół ponadpodstawowych. Zespół Szkół w Michałowie przygotował nowe ciekawe kierunki. Będzie uczył przyszłe gwiazdy estrady i... e-sportu.

Nabór ruszył 16 maja w całej Polsce. Ósmoklasiści mogą iść do liceów, techników czy szkół branżowych. Oferta Zespołu Szkół w Michałowie jest atrakcyjna. Dla chętnych do nauki śpiewu, scenicznego obycia i historii muzyki jest klasa estradowa. Uczyć będą znani aktorzy, piosenkarze i tancerze. Wśród nich m.in. Błażej Górski i Cezary Krukowski, czyli współzałożyciele renomowanej szkoły tańca Fair Play Dance oraz Dorota Białkowska-Krukowska z Białostockiej Akademii Musicalowej BAM.

Michałowska placówka dostrzegła dynamiczny rozwój branży gier komputerowych i mediów społecznościowych.

Stąd propozycja klasy o profilu e-sportowym. Uczniowie mają się tam uczyć strategii, współpracy i podejmowania szybkich decyzji. W szkole jest już niezbędny sprzęt – gogle wirtualnej rzeczywistości, fotele gamingowe, a przede wszystkim nowoczesne komputery. Do sportowej rywalizacji będą przygotowywać uczniów zawodnicy i trenerzy drużyny e-sportowej Jagiellonii Białystok.

Jest też propozycja klasy informatyczno-społecznej, gdzie uczniowie poznają tajniki socjologii, psychologii czy informatyki w nowoczesnym wydaniu. Lekcje mają przygotować do startu m.in. na studia prawnicze czy dziennikarskie. Ci, którzy uwielbiają chemię, biologię, a przede wszystkim pływanie odnajdą się na profilu ratownictwa wodnego. Szkoła będzie organizować zajęcia praktyczne m.in. na terenie pływalni Miejskiego Ośrodka

Sportu i Rekreacji w Michałowie. Chętni odbędą kurs pierwszej pomocy i nauczą się pracy w zespole ratowniczym.

W technikum też ciekawie. Zespół Szkół w Michałowie proponuje profile: technik programista, technik realizacji nagłośnień, technik fotografii i multimediiów oraz technik realizacji nagrań. Zdaniem placówki – to bardzo optymalne i rozwojowe kierunki.

W dniach 10-11 czerwca br., Zespół Szkół w Michałowie zorganizuje warsztaty, podczas których potencjalni uczniowie przeniosą się do wirtualnej rzeczywistości, odkryją swój głos, poznają „tajemnice z chemicznej szafy” oraz przeżyją taneczny zawrót głowy. Więcej informacji i zapisy na stronie www.szkoła.michalowo.pl. Wcześniej – uczniowie promowali nowe szkolne kierunki podczas spotkań z uczniami z Bielska Podlaskiego, Gródka, Hajnówki, Sobolewa czy Zabłudowa. (PŚ)

Bimbrownia w lesie, a bimber pod ziemią



SKANUJ KOD I...
ZOBACZ
LEŚNA
BIMBROWNIĘ



Lasy w pobliżu Michałowa. Funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej poznali jedną z tajemnic tych lasów – fabrykę alkoholu. Kompletną aparaturę do produkcji obsługiwał 43-letni mieszkaniec sąsiedniej gminy Gródek. Efekty swojej pracy gromadził w podziemnym zbiorniku.

Oficer prasowy podlaskiej KAS st. asp. Maciej Czarnecki o zlikwidowaniu leśnej bimbrowni poinformował 4 maja. Funkcjonariusze KAS z Białego-stoku ustalili, że niedaleko Michałowa działa leśna bimbrownia. – Mundurowi wkroczyli na jej teren i zaskoczyli tam 43-letniego mieszkańca gminy Gródek, który nadzorował produkcję nielegalnego alkoholu – dodaje Czarnecki.

Znalezione w bimbrowni urządzenia do produkcji leśnego spirytusu nie

zaskoczyły funkcjonariuszy: linia produkcyjna składała się z dwóch kottów, chłodnicy, kolumny destylacyjnej oraz pojemników na zacier. Brakowało tylko zbiornika na wyprodukowany napój. Ale i ten brakujący element udało się odnaleźć. System rur od linii produkcyjnej doprowadził funkcjonariuszy do metalowego zbiornika zakopanego kilkadziesiąt centymetrów pod powierzchnią ziemi.

– W przysypanym ziemią zbiorniku było 515 litrów wyprodukowanego przez 43-latkę alkoholu o mocy około 50 procent – informuje oficer prasowy podlaskiej KAS.

Funkcjonariusze zarekwirowali nielegalny alkohol oraz zabezpieczyli aparaturę do jego produkcji, a przeciwko producentowi wszczęli postępowanie karne skarbowe. Bimbrownikowi grozi grzywna, kara ograniczenia wolności

albo kara pozbawienia wolności nawet do 12 miesięcy.

Nielegalna produkcja alkoholu w naszym regionie ma długą tradycję. Służba celno-skarbowa i policja najczęściej znajdują bimbrownie w lasach – przede wszystkim na terenie Puszczy Knyszyńskiej. Niektóre ze zlikwidowanych w ostatnich latach „fabryk” potrafiły produkować nawet kilka tysięcy litrów alkoholu. Krajowa Administracja Skarbowa przypomina, że spożywanie bimbru może przynieść duże szkody dla zdrowia.

– Laboratoria celne wielokrotnie wykrywały w bimbrze kupowanym gdzieś pokątnie... alkohol techniczny, który służy m.in. do produkcji rozpałek do grilla czy spryskiwaczy do szyb samochodowych – dodaje st. asp. Czarnecki.

(PŚ)



Dwa miliony na inwestycje przy granicy

Remont dróg gminnych, budowa wiat i świetlic, wsparcie OSP – to tylko niektóre inwestycje z dotacji budżetu województwa podlaskiego w strefie nadgranicznej. 28 gmin otrzyma po 62 tys. zł, a sześć powiatów po 44 tys. zł.

GMINA GRÓDEK 62 tys. złotych przeznaczy na bieżące utrzymanie dróg. – Każda kwota na wagę złota – komentuje Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek. – Przeznaczmy te pieniądze na zakup żwiru i usług. Będziemy drogi podsypywać, wyrównywać sukcesywnie. Jest dużo pracy.

Gmina Gródek to największa gmina w powiecie białostockim ma więc też najdłuższą sieć dróg do utrzymania. – Drogi u nas nie tylko przy samej granicy są w kiepskim stanie, bo po całej gminie jeździły ciężkie samochody wojskowe – dodaje wójt. – Dlatego tym bardziej cieszy wsparcie również powiatów.

POWIAT BIAŁOSTOCKI dostał 44 tysiące złotych. Dotację przeznaczy na naprawę dróg powiatowych, uszkodzonych przez pojazdy wojskowe

ciężarowe w strefie przygranicznej na terenie gmin: Gródek i Michałowo.

– W większości przypadków samorządy przeznaczą to wsparcie finansowe na remont dróg – mówi Artur Kosicki, marszałek województwa podlaskiego. – Te drogi były budowane na potrzeby niedużego ruchu lokalnego, a nie dla ciężkich pojazdów

wojskowych i ciężarówek.

GMINA MICHAŁOWO zainwestuje za to w Ochotniczą Straż Pożarną – wyda m.in. na ocieplenie świetlicy, budowę wiat.

To kolejna transza pomocy dla przygranicznych samorządów. W grudniu 2021 roku wsparcie z budżetu województwa trafiło do sześciu powiatów (po 30 tys. zł) i 27 gmin (po 50 tys. zł) z polsko-białoruskiego pogranicza. Na realizację zadań związanych z zarządzaniem kryzysowym.

(mc)



Pieniądze z lasu. Na remonty dróg

Po raz trzeci leśnicy i samorząd będą wspólnie remontować leśne drogi w Puszczy Knyszyńskiej. Gminę Gródek wspierają dwa Nadleśnictwa: Supraśl i Waliły – kwotą niemałą, bo dzięki współpracy we wspólnej kasie w tym roku na remonty zebrało się prawie ćwierć miliona złotych.

– Mówimy o remontach dróg leśnych, ale mamy na myśli po prostu drogi biegnące przez las i nie są to drogi należące do Lasów Państwowych – wyjaśnia Natalia Jatkowska, sekretarz Nadleśnictwa Waliły. – Są to drogi gminne biegnące na przykład naszymi szlakami wywozowymi, którymi odbywa się transport drewna.

Pierwszą wyremontowaną wspólnie była droga w Dzierniakowie – trzy lala temu, za ponad 50 tys. złotych. W ubiegłym roku Nadleśnictwo Waliły i gmina Gródek wydały już trzy razy więcej – bo ponad 150 tys. zł na remonty leśnych dróg. 100 tys. złotych pochodziło z budżetu leśników i ponad 50 tys. od samorządu. – Najważniejsze w tym programie jest to, że pieniądze zostają

w gminie, a nie są przekazywane dalej – podkreśla Rafał Ostaszewski, zastępca nadleśniczego z Nadleśnictwa Waliły.

– Rok temu udało się wyremontować trzy drogi. Z szosy krajowej do Łużan, drogę przez Grzybowce i drogę w Piłatowszczyźnie – wylicza Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek. Odnowione zostały odcinki o łącznej długości ponad siedmiu kilometrów. Co będzie w tym roku? Trwają negocjacje, samorząd proponuje na przykład remont drogi od drogi krajowej nr 65 do wsi Grzybowce.

– Typując drogi do remontu, musimy spotkać się gdzieś pośrodku – mówi nadleśniczy Dariusz Mytych z Nadleśnictwa Waliły. – To muszą być drogi przebiegające przez kompleksy leśne,

mające duże znaczenie dla gospodarki leśnej, a jednocześnie ważne dla mieszkańców gminy.

– Jesteśmy też po rozmowach z Nadleśnictwem Supraśl, które jest zainteresowane wspólnym remontem drogi – zapewniał wójt Wiesław Kulesza na sesji Rady Gminy Gródek. – Trwają rozmowy, ale jest chęć udzielenia pomocy w wysokości około 100 tys. zł na przebudowę drogi.

Chodzi m.in. o drogę z Borek do Lipowego Mostu, jej część udało się już wyremontować w ubiegłym roku. Schemat jest taki sam: Lasy Państwowe wspierają finansowo, inwestycję realizuje gmina. – Do tej pory były tylko remonty dróg, ale jest również możliwość budowy nowej drogi. Jesteśmy otwarci na propozycje – zaznacza Natalia Jatkowska, sekretarz Nadleśnictwa Waliły. – Odgórne zarządzenie dyrektora generalnego Lasów Państwowych umożliwi nam udział w tego typu inwestycjach. (mc)

Fajne babki Gródek ukwieciły



Wójt Wiesław Kulesza włączył się w ukwiecanie Gródka

Na gminnych trawnikach posadzili to, co mają we własnych ogródkach. A że ogródki mają spore, miały w czym wybierać. Najważniejsze kryterium: rośliny dobrze mają znosić przesadzanie, mają być odporne na suszę i... ludzką głupotę, bo jest obawa, że nie zabraknie chętnych do niszczenia.

– Bo my jesteśmy fajne babki i żadnej pracy się nie boimy – komentuje Walentyna Trochimczyk, szefowa Aktywnego Seniora. Stowarzyszenie działa w Gródku od 5 lat, a jego najważniejszy

cel to rozruszać seniorów. – Jest nas 30 i coraz więcej nowych osób dochodzi, bo chcą coś robić.

Od kilku tygodni jest też nowy cel: ukwiecić Gródek. Wyzwanie duże,

bo i miejsca do sadzenia sporo na trawnikach w centrum miasteczka. – I chcemy park nasz ukwiecić, jeżeli uda nam się teraz z tymi trawnikami i ludzie przychylnie zareagują na naszą akcję, nie będą tego niszczyć – planuje pani Walentyna. – Wójt obiecał, że kupi nam też gazony. Posadzimy w nich kwiaty przy przystanku.

Na początek ukwieciły trawniki wzdłuż ulicy Chodkiewiczów, między

Na planie „Ślicznotki” – światła, kamera, akcja!

Na planie filmowym padł pierwszy „klaps”. W Michałowie powstaje nowa polska komedia romantyczna o tytule „Ślicznotka”. Na Podlasie przyjechała plejada gwiazd, by opowiedzieć widzom historię o miłości, akceptacji i kuluarach lokalnej polityki.

NIEWIELKA I NOWOCZESNA

Akcja filmu rozgrywa się w niewielkiej, lecz nowoczesnej miejscowości na wschodzie Polski. Pani burmistrz walczy o głosy mieszkańców

w nadchodzących wyborach. By je zdobyć, organizuje konkurs piękności. „Jest w tej fabule pewien intrygujący wątek” – tajemniczo zachęcają twórcy.

– Myślę, że nie zabraknie sytuacji, które spowodują śmiech na sali. Widzowie zobaczą na ekranie szereg konfliktów przeplatanych zmaganiem miłosnymi. Nie zabraknie postaci romantycznych i bardzo charakterystycznych – przekonuje nas Agnieszka Brzeskot, kierownik produkcji i współscenarzystka „Ślicznotki”.

Reżyserem dzieła jest Dominik Matwiejczyk, który ma na swoim koncie

wiele filmów fabularnych i seriali telewizyjnych, współpracował m.in. z Patrykiem Vegą. Za kamerą stanął mistrz obrazu Paweł Pełech. Główną rolę gra Beata Chyczewska. To aktorka białostockiego Teatru Dramatycznego, występowała m.in. w „Ojcu Mateuszu”, „Koronie Królów” czy „Leśniczówce”. Prywatnie jest siostrą Olafa Lubaszenki.

LEKKI, ŁATWY I PRZYJEMNY

– Postać, którą gram, jest przez dużą część filmu owiana tajemnicą. To lokalna dziewczyna, poetka, która z różnych względów postanawia wystartować w konkursie piękności. Nie za dużo mogę zdradzić, jedynie to, że będzie ciekawie! – zapewnia

MICHAŁOWO

mostem na Supraśli a Gminnym Centrum Kultury w Gródku. Posadziły wytrzymałe byliny – m.in. bergenie, niebieskie irysy, rdzawe liliowce, jeżówkę, rozchodniki, bodziszki. A jesienią dosadzą kwiaty cebulowe – np. tulipany czerwone, żółte żonkile.

– Sadziły te najaktywniejsze seniorki, które chcą coś dla Gródka zrobić – komentuje Walentyna Trochimczyk. – Każda ma ogrody u siebie, a w centrum jest strasznie pusto. A przecież zawsze miło jest popatrzeć na kwiaty.

– Od 18 lat mam swój ogródek, przed blokiem przy Lewiatanie. Jest coraz większy, bo nawet gminny kawałek działki zagospodarowałam – opowiada Irena Świętochowska, inicjatorka akcji ukwiecania Gródka. – I codziennie muszę tam zajrzeć, muszę coś posadzić. To dokupię, to eksperymentuję z nowymi roślinami.

– Ona podkradnie listek i posadzi, to jej urośnie. Wszystko u niej wyrośnie! – krzyczy z daleka jedna z seniorerek i wraca do sadzenia.

– Ja wiedziałam, że pod blokiem w końcu ten ogródek się przyjmie. Choć łatwo nie było, bo czasem mi deptali. A teraz nie tylko mnie on cieszy – kontynuuje uśmiechnięta pani Irena. – O trawnik też trzeba zadbać, skosić i nawieźć. Sam nie urośnie. To przecież i kwiatki można przy okazji posadzić, dbać o nie.

– My będziemy ukwieconymi

przez nas trawnikami opiekować się, będziemy je pielnić. To działanie pozytywnie mnie nakręca. Potrzebne mi to jest szczególnie po śmierci męża, bo dzięki temu nie jestem sama na co dzień – mówi szefowa Aktywnego Seniora. – Zapraszamy też innych mieszkańców, do naszej akcji może dołączyć każdy i w każdej chwili. Dużo nie trzeba, na początek wystarczy zadbać o trawniki przy naszych domach, od strony ulic – zachęca.

Ale... to nie koniec planów. O czym jeszcze marzą seniorki z Gródka? – O własnym miejscu do spotkań, bo nie mamy – dodaje Walentyna Trochimczyk.

– Korzystamy z sali w domu kultury, za co bardzo dziękujemy. Ale chcielibyśmy własny kąt mieć, gdzie w każdej chwili możemy spotkać się i kawkę wypić, coś wspólnie ugotować. A nawet pokręcić na rowerku stacjonarnym, bo sprzęt rehabilitacyjny też możemy przyjmować.

Na razie kręcą panie bioderkami – pod wodą, na pływalni w Michałowie. To marzenie o zajęciach z aqua aerobiku pomógł spełnić samorząd Gródka, dając 3 tys. złotych dofinansowania na sześć wyjazdów. Chcieć, to móc – udowadniają małymi kroczkami.

Marta CISZEWSKA



tytułowa „Ślicznotka”.

W filmie wystąpią m.in. Cezary Pazura, Piotr Zelt i Joanna Kurowska. Nie zabraknie też aktorów Teatru Dramatycznego w Białymstoku i Białostockiego Teatru Lalek – m.in. Marka Tyszkiewiczza, Piotra Szekowskiego czy Krzysztofa Pilata. Pojawią się również znani kabareciarze (choćby Robert Korólczyk – współtwórca Kabaretu Młodych Panów) oraz polscy celebryci jak np. Dagmara Kaźmierska znana z programu telewizji TTV pt. „Królowe Życia”.

– To będzie film z cyklu lekkich, łatwych i przyjemnych, ale z dużym morałem i przesłaniem. Chcemy przełamywać stereotypy i opowiedzieć naprawdę ciekawą historię – podkreśla w rozmowie z nami Krzysztof Bałtyk, producent filmu.

BUDZI ZAINTERESOWANIE

Pierwsze sceny filmu nakręcono 29 kwietnia br. w znanym wśród mieszkańców Michałowa sklepie u pani Eli. Kolejne – w tutejszym amfiteatrze, ratuszu, szkole czy na plaży w Bondarach.

– Jestem przekonany, że Michałowo będzie pokazane jako ciekawe i nowoczesne miasto. Przyjechały tu gwiazdy filmowe i profesjonalna ekipa, a to zawsze budzi ogromne zainteresowanie mieszkańców. Bardzo się cieszymy – zaznacza Konrad Sikora, zastępca burmistrza Michałowa.

Premiera komedii przewidziana jest na 15 grudnia br. Film będzie dystrybuowany w kinach, ma trafić także na popularne platformy streamingowe

np. Netflix.

– W proces produkcyjny chętnie angażują się mieszkańcy Michałowa, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni. Widzimy, że to dla nich duża atrakcja – dodaje Krzysztof Bałtyk.

Patryk ŚLEDŹ



Na straganie, w dzień handlowy...



Lech Kruk jest tu przy każdej okazji

...różne toczą się w Supraślu rozmowy. O wojnie, o inflacji, o pasji, modzie i lokalnych smakach – świat w pigułce, trzeba tylko chcieć do niego zajrzeć. Sprzedawcy w centrum miasteczka rozłożyli się na dobre ze swoimi towarami.

Cennik nie odstrasza. Dzienna opłata targowa za sprzedaż z ręki, kosza, wiadra, skrzynki to 5 zł, za sprzedaż z wózka ręcznego, straganu, stołu, łózka polowego, samochodu osobowego, wozu konnego, przyczep, naczep – 10 zł, foodtrucka – 50 zł, pojazdu rowerowego – 20 zł.

U pana Józefa na stoisku znaleźć można **rarytasy**, takie jak na przykład wykonane z miedzi wiekowe rondelki, szklane karafki ręcznie malowane. Jest też stara patelnia do konfitur, są formy z mosiądzu do pieczenia babki. Są ukryte w etui posrebrzane – grzebyk i szczoteczka.

– Szczególnie ciekawy mam samowar z XIX wieku, przepiękny – pokazuje i zawadiacko uśmiechając się, sięga po jeszcze jeden przedmiot. – A zgadnie, co to jest? Wspaniały, miedziany... nocniczek! Ma on około 150 lat – śmieje się. – Ileż ja cennych zabytków uratowałem przed wyrzuceniem – dodaje już na serio.

Wielu ciekawskich wokół tych skarbów się kręci, wielu odchodzi po zapoznaniu z ceną. – Bo ludzie myślą, że to wszystko kosztuje 3, 5, 10 złotych, a przecież jest warte dużo więcej. Nie ma w tej chwili chętnych do kupowania **przez pandemię, inflację i wojnę** – podsumowuje pan Józef, który rzeczy kolekcjonuje od 50 lat. – Nawet mi mówią: jak wybuchnie wojna, to co ja z tym będę robił? Tylko kolekcjonerzy, tacy jak ja, chętnie wciąż kupują.

Pani Maria dziś sprzedała na razie tylko dzianą sowę za 40 złotych. Można u niej kupić też serwetki ręcznie



Na straganie nocnik i samowar



Miedziane rarytasy pana Józefa

wykonane za 50 złotych, za 10 złotych dziane różyczki. – Z zawodu byłam tkaczką, pracowałam w Pasmancie. Teraz jestem na emeryturze i zwariowałabym, gdybym nic nie robiła – wyjaśnia. – Szydełkuję od trzech lat, a do Supraśla przyjeżdżam sprzedawać kilka razy w roku. No i w Białymstoku na ryneczku przy ulicy Gajowej sprzedaję też czasem. Tak **zarabiam sobie na nici**, bo one drożeją z dnia na dzień.

Sporo ludzi kręci się też przy stoiskach z odzieżą używaną. Spory wybór mają w Supraślu kolekcjonerzy lokalnych smaków – soki, miody, chleby, mięso w cenach na każdą kieszeń.

– Moje hobby to zdrowe produkty, serwuję je turystom – mówi Lech Kruk, który w Janowie prowadzi Zielone Gospodarstwo. **Stali bywalcy targowiska** w Supraślu na pewno go znają, bo pan Lech jest tu przy każdej okazji. Jego sztandarowy produkt to podpiwek i kwas chlebowy. Robi też mięsne weki, syropy np. z malin, pędów sosny. – Teraz będę robił syrop z kwiatów mniszka, bo dobra pora. Na wszystko mam czas,

bo wyrzuciłem z domu złodzieja czasu: telewizor – śmieje się.

A dla wszystkich handlujących ma na te trudne czasy jedną radę, na doświadczeniu opartą. – Trzeba

znaleźć środek, cena nie może być za wysoka i za niska – podsumowuje.

– Bo jak będzie za wysoko, to nic nie sprzedam. A jak będzie za nisko, to narobię się i nic nie zarobię. (mc)



Pani Maria sprzedata dzianą sowę

CZŁOWIECZEŃSTWO **BEZ GRANIC**

KONCERT Z OKAZJI ŚWIĘTA MICHAŁOWA

4 CZERWCA 2022

Amfiteatr w Michałowie

**BEATA i
BAJM**

WŁEM

**HARLEM SZEPTUCHA
SCHODY DEEP OBRAZ KONTROLNY**

NAMIOT TOLERANCJI

PANELE DISKUSYJNE "Wszyscy możemy być uchodźcami"

Michałowo! Odwiedź miasto, które zna cała Polska!

Nowe książki z supraskiej biblioteczki



Spotkanie poświęcone promocji książki o Wojciechu Załęskim w Skarbcu Supraskim

Prezentacje były w maju. Mariusz Zemło napisał „W korowodzie działań twórczych. Rzecz o Wojciechu Załęskim”. Adam Banach – „Historycznie niezobowiązujący przewodnik po Supraślu Łonckiego Dziadzi” i „Pamiętnik, czyli spisane z pamięci opowieści Łonckiego Dziadzi z Supraśla, którego już nie ma”. Czytaliście już?

WOJCIECHOWE WSPOMNIENIA

Wojciech Załęski wciąż jest ikoną badaczy dziejów Supraśla, choć od jego śmierci minęło już 5 lat. Nauczyciel, rzeźbiarz, rysownik, etnograf, poszukiwacz skarbów, książkopisarz, poeta, redaktor „Nazukosa”, gawędziarz, archiwista. „Człowiek, który nieustannie był zajęty, ale nie sobą” – tak o nim pisze prof. Mariusz Zemło, prezes Collegium Suprasliense. Znali się od blisko 20 lat.

To właśnie on spróbował opisać codzienność Wojciecha Załęskiego,

zostawić po nim wyraźny ślad. W pisaniu książki wspierała go Jadwiga Szczykowska-Załęska, czyli Wojciechowa żona. Wspierali ludzie z Wojciechem Załęskim związani, dzieląc się wspomnieniami. I to wspomnienia są w tej książce najcenniejsze.

– Wojciech nie jest autorem jednego dzieła. On dał się nam poznać w różnych wymiarach – wspomina Mariusz Zemło. – Po studiach w Gdańsku ciągnęło go tutaj do Supraśla, żeby zapuścić korzenie.

Stąd miał blisko do ukochanego Grodna, gdzie się urodził. Tu na całe dni zniknął, wychodził w teren nagrywać pieśni. Tu uczył kolejne pokolenia młodych artystów w supraskim Liceum Plastycznym. Tu wydawał jedyne w swoim rodzaju pismo „Nazukos”, poświęcone historii Supraśla. To tylko ułamek Wojciechowych zmagania z codziennością. – Był człowiekiem, którego się nie zapomina – podkreśla autor książki. – I uświęcał każdy ślad, który po sobie zostawił człowiek.

– Wojciech supraskie „starożytności” gromadził u siebie w domu. Na targach staroci niejednokrotnie płacił starymi monetami za stare dokumenty, cenne rzeczy związane z historią naszego miasta. Tymi monetami, które odnajdywał za pomocą wykrywacza metalu – wspomina na prezentacji książki Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla. – Te wszystkie pamiątki trafiły po jego śmierci do Supraskiego Skarbcza.

Tak powstaje załączek muzeum poświęconego historii Supraśla, w nieoczywistymi opowieściami o... na przykład nikomu niepotrzebnych rachunkach, dzięki którym dziś można określić zmiany nazw ulic w miasteczku.

DWA RAZY ADAM BANACH

Jest też Adam Banach (więcej o nim przeczytacie w wywiadzie na str. 24-25) i jego dwie książki. Pięć lat temu stworzył stronę w internecie i obudził w kilku tysiącach ludzi pasję odkrywania nie tylko historii Supraśla, ale też

rejestrowania rodzinnych opowieści. Do napisania książek namówił go burmistrz Supraśla.

– On to napisał w taki bardzo niezobowiązujący historycznie sposób, który może obudzić zainteresowanie Supraślem – ocenia Radosław Dobrowolski, historyk. Dwie książki Adama Banacha powstały dzięki wsparciu samorządu. – Bo tak naprawdę ta nasza historia wywołuje rumieńce. To historia sporów religijnych, powstań, represji.

SUPRASKA PÓŁKA KSIĄŻEK

Można o niej przeczytać m.in. w wydawnictwach Collegium Suprasliense. To – jak czytamy na ich stronie internetowej – 26 tomów z cyklu „Acta Collegii Suprasliensis”, 6 tomów „Raptularza Supraskiego”, 3 tomy „Colloquia Collegii Suprasliensis” i 3 tomy „Pictuare Collegii Suprasliensis”. – Tylko gdzie te naukowe książki znajdują? Do bibliotek, aby później na ich podstawie można było pisać przewodniki. Adam również korzystał z tych

wydawnictw – dodaje burmistrz.

Do supraskiej biblioteczki dwa lata temu dołączyła książka „Supraśl gola!”, w której Jerzy Górko opisuje historię klubu Supraślanka Supraśl. Monografii doczekała się też supraska podstawówka, napisał ją Marek Tołoczko z okazji stulecia szkoły. Z ubiegłego roku jest „Cień czerwonej gwiazdy” Adama Zabtockiego o związanym z Supraślem ruchu partyzanckim w latach 1944-1956 (jeszcze można ją kupić). A dla koneserów – warto polecić wydaną przed laty przez gminę monografię Supraśla.



POBIERZ MONOGRAFIĘ SUPRAŚLA

– Mamy dużo naukowych opracowań. A książki pana Adama Banacha odpowiedziały nam, w którą stronę

iść – mówi Łukasz Lubicz-Łapiński, dyrektor Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu. Bo to właśnie lekka i niezobowiązująca opowieść o Supraślu Łonckiego Dziadzi (Adama Banacha) przyciągnęła na prezentację do supraskiej biblioteki tłumy. Jego „Pamiętnik” i „Przewodnik po Supraślu” – wydane w nakładzie łącznie 400 egzemplarzy – rozeszły się jak „świeże bułeczki”, w planie jest dodruk.

– Taką niezobowiązującą opowieścią była też „Supraślańska eca-peca” Zenona Gruszewskiego. Jej nakład też się wyczerpał i będzie na pewno kolejne wydanie tej książki – mówi Łukasz Lubicz-Łapiński. – Pan Zenon wydał też „Supraskie opowiadki”, to zbiór jego wierszy o Supraślu i życiu.

A głodnych lokalnej wiedzy kierujemy również do Skarbca Supraskiego, na wystawę prac Wojciecha Załęskiego. O jego supraskich skarbach przeczytacie także za miesiąc, w kolejnym numerze naszej gazety.

Marta CISZEWSKA



architekci & budownictwo
o d 1 9 9 7

OD PROJEKTU PO REALIZACJĘ
miastoprojekt.eu
tel. 609 576 067

PROJEKTOWANIE ARCHITEKTONICZNE W ZAKRESIE:

- domy jednorodzinne;
- obiekty dla rolnictwa;
- obiekty biurowo-przemysłowe;
- hale produkcyjne i magazynowe;
- projekty ogrodów, zagospodarowania nieruchomości;
- zjazdy, utwardzenia terenu, ogrodzenia, budynki gospodarcze;
- przebudowy i rozbudowy istniejących obiektów;
- legalizacja istniejących obiektów budowlanych;
- projekty pomostów z pozwoleniem na realizację;

WYKONAWSTWO BUDOWLANE:

- budownictwo jednorodzinne, zabudowy szeregowe, obiekty wielorodzinne;
- obiekty przemysłowe;
- organizacja całego procesu budowy;
- załatwianie wszelkich spraw formalno-prawnych;

Spacererek z szeryfem po Supraślu z dzieciństwa



Rok 1976, lato. Mama Isia, siostra Ewa i Adam Banach (w wózku) na spacerze na Nowym Świecie. W tle, po lewej, dawna karczma (fot. archiwum prywatne)

Łoncki Dziadzio to Adam Banach, szeryf z... Kanady. Zakochany w Supraślu, bo tu – u dziadków – spędził sporą część dzieciństwa. Tu urodziła się też jego mama Jadwiga Banach (z domu Kosior). Łoncki Dziadzio od pięciu lat prowadzi na Facebooku stronę poświęconą historii miasta i supraskim opowieściom rodzinnym. Przyjechał teraz do Supraśla na promocję swoich dwóch książek – pamiętnika i przewodnika. Na pamiątkę dostał wielki klucz do miasta. Z Adamem Banachem rozmawiamy o tym, kim jest i dlaczego o Supraślu nie może zapomnieć?

Jakie są supraskie adresy Łonckiego Dziadzi?

Adam Banach: – Są dwa adresy. Pierwszy dom z mojego dzieciństwa stał – bo już nie ma po nim śladu – na rogu ulic Nowy Świat i Cieliczańskiej. Udało mi się ustalić, że był oddany do użytku w 1840 roku. To dawny dom państwa Koganów, a sięgając jeszcze głębiej – to dawna... karczma! Teraz już to wiem.

Rodzice zanotowali, że wewnątrz tego domu było bardzo nietypowe. Z dużą liczbą małych pomieszczeń z tyłu budynku, z oddzielnymi wejściami. Być może były to jakieś magazynki, składy. Do tego bardzo dziwny był układ tych pomieszczeń. Generalnie były mało... mieszkalne, sam to pamiętam. Mam zdjęcia z tamtego domu.

Słyszałem też wcześniej o „karczmie na Cieliczance”. Ale jak zacząłem szukać o niej informacji, zacząłem

również zastanawiać się: dlaczego w Cieliczance pod Supraślem miałyby być karczmy? Przecież tam nie mieszkało zbyt wielu ludzi, więc nie byłoby

klientów. Połączyłem te dwie informacje. To, że nasz dom przy ul. Cieliczańskiej miał dziwny układ pomieszczeń z informacją, że „karczma była na Cieliczance”. I wtedy zrozumiałem, że nasz dom był w zamierzonej przeszłości karczmą.

A później był dom przy ulicy Nowy Świat 22. Stamtąd mam takie najbardziej żywe, kolorowe wspomnienia. Bo ja żyję nie w codzienności, a w przeszłości Supraśla i przywołuję prawdopodobnie dobre wspomnienia, które bardzo wielu Supraślan również posiada.

Dość skutecznie, bo Łonckiego Dziadzię na Facebooku obserwuje prawie 5 tysięcy osób. Długo jeszcze?

– Mówiąc wprost, mam w tej chwili pewien przesyt. Nie jest on związany z informacjami o Supraślu, tylko przesyt... Facebooka. Jest to platforma z ogromną liczbą niedopracowanych elementów, to najbardziej frustrująca część tego projektu. Bardzo czasochłonna.

Poza tym dochodzi zwykłe zmęczenie. To jest rzecz, która mi codziennie zabiera sporo czasu i w pewnym momencie stwierdziłem, że ma dość



Adam Banach (z prawej), Radosław Dobrowolski i wielki klucz do Supraśla (fot. UM Supraśl)



Adam Banach podpisuje swoje książki (fot. UM Supraśl)

negatywny wpływ na pozostałe moje zainteresowania. A czas wolny nie jest z gumy, więc zastanawiam się nad przyszłością tego projektu.

Czym więc – poza historią Supraśla – interesuje się Łoncki Dziadzio?

– Chcę troszkę bardziej zaangażować się w fotografię. Odnowiam też starocie, a to wymaga dużo czasu, cierpliwości, wiedzy. I przynosi sporo satysfakcji, kiedy na przykład uda się odnowić strzelbę z I wojny światowej.

Wiecznie zawieszony między przeszłością i teraźniejszością. A jaka jest codzienność w Kanadzie?

– Niewiele jest poetyckości w moim codziennym życiu zawodowym. A historie z mojej codziennej pracy nie nadają się do publikowania, bo... siedzę w więzieniu. A dokładniej jestem jedną z trzech osób, które kierują aresztem pod największym sądem na kontynencie północnoamerykańskim. Widuję niewiele światła, bo moje miejsce pracy znajduje się w piwnicach sądu. A otaczają mnie seryjni mordercy, gwałciciele, osoby chore psychicznie ze skłonnością do dużej agresji.

A po pracy... Mieszkam w pięknym miejscu. Za oknem mam dolinę rzeki Bow, czyli rzeki „łuk”. Indianie produkowali łuki z drzew, które rosły na brzegach tej rzeki. Dolina jest malownicza, pełna wąwozów. Ale Gór Skalistych z okna nie widzę, bo osiedle nam się troszkę rozrosło. U nas w Albercie

jest powiedzenie: „Jeśli widzisz góry, to góry widzą ciebie”. A to oznacza, że na ogół będzie bardzo wietrznie. Bo od gór wieje bardzo często.

Kanadyjsko-supraski Łoncki Dziadzio z internetu ma już 5 lat. Pamiętasz, od czego się zaczęło?

– To był 2017 rok, spędziłem niecałe 24 godziny w Supraślu. Chciałem pokazać córce, gdzie urodziła się jej babcia (a moja mama). I sam nie wiem... może motywatozem do założenia strony na Facebooku było spotkanie z Ewelina Lewkowicz-Żmojdą i jej „Baśniowym Supraślem”? Oprowadziła nas wtedy po Supraślu. Po powrocie zacząłem grzebać w starych zdjęciach i pierwsze

zdjęcie, na które trafiłem, to było zdjęcie kładki na Uciekaju.

To zdjęcie jest na okładce wydawnego właśnie pamiętnika?

– Dokładnie, byłem tam wiele razy! Do Supraśla – do dziadków – mama wysyłała mnie na wakacje, na ferie, na weekendy. Sama też w Supraślu była stałym gościem. Mieszkaliśmy w Warszawie i zawsze przyjeżdżałem do Supraśla z przyjemnością. Do dziś mi to zostało.

No i po mojej poprzedniej wizycie w Supraślu w 2017 roku założyłem na Facebooku stronę Łonckiego Dziadzi. Ale nie jestem sam, bo wiele osób dzieli się ze mną zdjęciami i swoją wiedzą o Supraślu. To jest nasz wspólny projekt.

Podczas epidemii, bodajże w 2020 roku, mieliśmy fajny epizod. Ludzie, siedząc w domach i mając więcej czasu, zaczęli przysyłać Łąckiemu Dziadzi zdjęcia z albumów rodzinnych. Publikowaliśmy te zdjęcia i stworzyliśmy taki nasz wspólny, supraski rodzinny album. A przy okazji trafiliśmy na wiele ciekawostek. Między innymi na jedyne istniejące zdjęcie pawilonu leśnego z okresu międzywojennego. Od pani Ewy je dostaliśmy.

To jest taka mała historia nas wszystkich. Dzięki Supraślowi, w jakimś sensie, poznałem wartość takich małych historii rodzinnych, sąsiedzkich, historii ulic i osiedli.

Rozmawiała Marta CISZEWSKA



Goście spotkania autorskiego z Adamem Banachem (fot. UM Supraśl)

Połączyły ich drzewa



Ponad sto osób sadziło na początku maja las w leśnictwie Kopna Góra w Puszczy Knyszyńskiej. Podobnie było w 130 leśnictwach w całej Polsce – w ramach akcji „łączą nas drzewa”.

PO NAS LAS

– Trzeba sprzątać śmieci z lasu. Trzeba też las sadzić, skoro go też wycinamy – mówi Aneta Bogdanowicz z Urzędu Miejskiego w Supraślu, która tego dnia zamieniła długopis na szpadel. – Trzeba zostawić coś po sobie.

– Sadziłam las z tatą, ale to ze dwadzieścia lat temu. Jest teraz ogromny – wspomina pani Edyta. – Byłam tam kilka lat temu i miałam problem, żeby dotrzeć do tego miejsca. Bo tak wszystko zarosło!

W Leśnictwie Kopna Góra, gdzie wspólnie z leśnikami las sadzili mieszkańcy Supraśla, odnowionych będzie 25 ha lasu. W całym Nadleśnictwie Supraśl – w sumie 100 hektarów.

– Mieszkam w Supraślu, z każdego okna widzę las. Niedawno mały koziołek przyszedł pod mój dom – dodaje pani Ula, tuż przed wspólnym sadzeniem pierwszego w życiu lasu. – Pięknie mamy na co dzień i chyba o tym czasami zapominamy.

– W ubiegłym roku skończyliśmy odnawianie lasu po huraganie z 2016 roku. To było dla nas olbrzymie

wyzwanie, łącznie posadziliśmy około 300 ha lasu – podsumowuje nadleśniczy Jarosław Karpiuk z Nadleśnictwa Supraśl. – Huragan objął trzy nadleśnictwa: Supraśl, Żednia, Dojlidy, ale to Nadleśnictwo Supraśl było najmocniej uszkodzone.

LEŚNE PRAWDY

Są leśne prawdy oczywiste: sadzimy zawsze zielonym do góry, ale korzenie w ziemi nie mogą być zawinięte (bo sadzonka po kilku latach uschnie). – Najważniejsza zasada, to nie śpieszyć się i zrobić to dokładnie – podkreślał z uśmiechem Paweł Aleksiejczuk, leśniczy z Leśnictwa Kopna Góra, który instruktażowo posadził pierwszą sosnę w ramach leśnej akcji. – Ten zrąb ma powierzchnię około 3 ha. Posadzimy na nim 22 tysiące sadzonek.

Są też mniej znane leśne zasady. Sosna nie lubi sąsiedztwa brzozy, bo nie lubi być smagana brzozowymi witkami. Słabiej przez to rośnie. Na zrębach leśnicy zawsze zostawiają tzw. kępy ekologiczne. Nikt z tych miejsc drzew nie wycina, one mają się

tam zestarzeć i rozłożyć.

– Leśnicy nauczyli mnie szacunku do przyrody – podkreśla Jolanta Stulgis, przez 22 lata zawodowo związana z branżą drzewną. – To w większości pasjonaci, dlatego oburza mnie ta obecna nagonka na nich. Bo z reguły oskarżenia wychodzą od ludzi, którzy nie mają zielonego pojęcia o lesie.

LEŚNE WYRÓŻNIENIA

Jolanta Stulgis z Podlaskiego Klubu Biznesu to jedna z czterech osób, wyróżnionych... kordelasami (długie noże). – Kordelas Leśnika Polskiego to nasze stare, najwyższe wyróżnienie Lasów Państwowych – wyjaśnia Jarosław Krawczyk z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku.

W tym roku kordelasy trafiły również do leśniczego Zbigniewa Naumowicza z Królowej Wody (Nadleśnictwo Płaska), Stanisława Szestowickiego z Witkokuku (Nadleśnictwo Pomorze), Tadeusza Szczepanika z Nadleśnictwa Olecko. Na koniec – do kapsuły czasu – trafił opis całego wydarzenia. Kapsułę leśnicy zakopali pod pomnikiem szyszki, w oddziale 195a Leśnictwa Kopna Góra. Szyszka stoi przy drodze, może da się odnaleźć?

Marta CISZEWSKA

Leśne opowieści. Siła watahy

Będzie drastycznie, ale taka jest codzienność Puszczy Knyszyńskiej. Ta opowieść dzieje się w uroczysku Piereciosy w Nadleśnictwie Waliły w gminie Gródek. Olbrzymi byk przegrywa walkę o życie z watahą wilków, ale wygrana wilkom nie przychodzi łatwo. Skąd to wiemy? Ze śladów.

– Zbliżała się rocznica bitwy pod Waliłami i chcieliśmy uporządkować mogiłę powstańców styczniowych w lesie – opowiada zastępca nadleśniczego Rafał Ostaszewski z Nadleśnictwa Waliły. – Z daleka zauważyliśmy zrytą ziemię. Jak podeszliśmy bliżej, zobaczyliśmy dużo krwi i potamany płotek przy krzyżu.

To były ślady po polowaniu na jelenia. Wilcza wataha dopadła go w uroczysku Piereciosy, przy mogile powstańców styczniowych. Jeleń szukał... ludzi, to była jego ostatnia deska ratunku.

– Moim zdaniem w takich sytuacjach ofiary w momencie śmiertelnego zagrożenia szukają instynktownie człowieka. Bo gdyby okazało się, że są tam ludzie, to wilki na pewno zrezygnowałyby z pościgu – podkreśla nadleśniczy Dariusz Mytych z Nadleśnictwa Waliły.

– Płotek wokół mogiły był we krwi, wilki musiały jelenia do niego przyciskać. Byk nie miał gdzie odskoczyć – relacjonuje Rafał Ostaszewski. – To był olbrzymi, dorosły byk. A wiemy to po rozmiarze poroża, które właśnie teraz nakładał. Na pewno miał więcej niż 5 lat.

To dla jelenia trudny czas i nawet największe osobniki bywają osłabione – przez poroże, które teraz odbudowują. To duży wysiłek dla organizmu. I dobry czas dla wilków na polowania.

– Napadło go 7 do 10 wilków, nie była to mała wataha. Bo walka trwała przy mogile, a wypatroszyły byka już przy pobliskiej drodze żwirowej. Atak był szybki, wszystko się rozegrało na niewielkiej przestrzeni – analizuje Dariusz Mytych. – Nie wykluczam, że później dobrze się zorganizowały i same go uniosły, zabraty na drugą stronę strumienia, żeby w zacisznym miejscu

zjeść. Nie było śladów ciągnięcia, a byk wypatroszony sam by przecież nie przeszedł.

Nad strumieniem, w pobliżu Rezerwatu Chomontowszczyzna, wciąż leżą bielejące już kości byka. Czaszkę jelenia z nie do końca rozwiniętym porożem leśnicy zabrali do impregnacji. I po to, by pokazywać niedowiarkom, jak duży to był jeleń i jak wielką siłę ma wilcza wataha.

– Poroże nie do końca jest wykształcone, a wilki obgryzły też z niego tkankę miękką i scypuł. Ale domyśliłyśmy się, że było olbrzymie – wyjaśnia zastępca nadleśniczego. – Bo u nasady poroża przy czaszce, przy tzw. róży, nie jesteśmy w stanie objąć go palcami.

Tu warto wspomnieć o rekordzie z Walił, niepobitym do dziś. Najmocniejszy polski byk został ustrzelony na skraju Puszczy Knyszyńskiej, po rykowisku w 1978 roku. Rekordowy wieniec (czyli kompletne poroże jelenia, dwie tyki) ważył 14,16 kg. Byka upolował członek Koła Łowieckiego „Cietrzew” z Gródka. – Trochę tych pięknych byków u nas mamy – podsumowuje Dariusz Mytych. (mc)



Lotnik z Zabłudowa

„Lotnik z Zabłudowa. Aleksander Szot(t). W służbie Rzeczypospolitej” – książka opowiada skomplikowane losy jednego z mieszkańców gminy Zabłudów. Powstała dzięki uporowi dwóch autorów – ks. Adama Szota i Zbigniewa Charytoniuka.

Aleksander Szot – urodzony w 1902 roku w Zabłudowie, ochrzczony w miejscowym kościele. Tu tu spędził dzieciństwo i młodość. Tutaj chodził do szkoły powszechnej. Rozpoczął edukację jeszcze po rosyjsku, dzięki czemu nauczył się tego języka. 17-letni Aleksander zgłosił się na ochotnika do wojska i brał udział na zapleczu w wojnie polsko-bolszewickiej. Po jej zakończeniu wrócił na krótko do Zabłudowa. Pracował w magistracie miasta Zabłudów jako pomocnik sekretarza.

1 grudnia 1923 roku został powołany do Wojska Polskiego, tym razem jako poborowy. Z mundurem żołnierskim związał się na następne 25 lat. Po odbyciu służby czynnej trafił do 1. Pułku Lotniczego w Warszawie, w którym zajmował się łącznością.

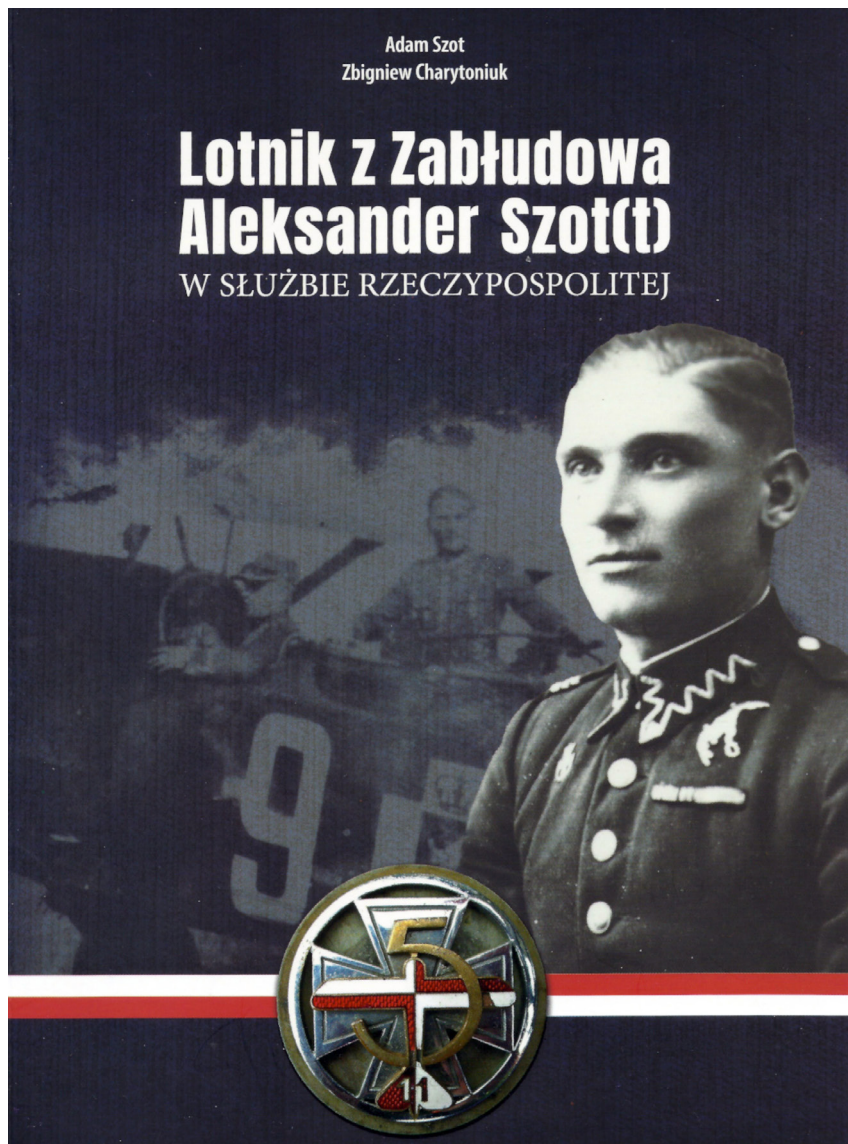
Służba w lotnictwie tak mu się spodobała, że postanowił zostać pilotem. Ukończył szkołę pilotów w Bydgoszczy i został skierowany w 1928 roku do 11. Myśliwskiego Pułku Lotniczego w Lidzie. Po wybuchu wojny, wraz z wieloma pilotami z Lidy, został internowany na Łotwie, by potem w sowieckich łagrach kopać rowy za kołem podbiegunowym, w okolicach Murmańska. W 1941 r., po podpisaniu umowy Majski – Sikorski, trafił do Anglii, gdzie służył jako instruktor lotnictwa w Polskich Siłach Powietrznych i angielskich jednostkach RAF. Chociaż nie walczył w „bitwie o Anglię” to jednak miał za sobą loty bojowe. Jego wkładem w zwycięstwo nad hitlerowskim najeźdźcą było przede wszystkim szkolenie młodego pokolenia pilotów. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie założył rodzinę. Zmarł w 1985 roku.

– Normalną kolejną rzeczą chorąży pilot Aleksander Szot(t) powinien

służyć krajowi także w latach powojennych. Ale Polska Ludowa stała się macochą dla wszystkich takich, jak on – wyrzuconych z Ojczyzny przez okupanta sowieckiego – napisali we wstępie autorzy książki.

O tym, jak zawite były losy bohatera książki, świadczy choćby historia

związana z nazwiskiem lotnika, które z upływem lat jego życia ulegało zmianie. Aleksander urodzony i ochrzczony w zabłudowskiej świątyni, jako „Szot”, przez większość lat swego życia postąpił się nazwiskiem „Szott”, ale jego syn używa już formy bardziej angielskiej „Scott”. (PW)



Autorzy książki: ks. Adam Szot i Zbigniew Charytoniuk

Gdzie w Supraślu ukryli się Indianie?

Byste oko wypatrzy indiańską wioskę ukrytą w samym centrum Supraśla. Prowadzi do niej wąska ścieżka wśród traw i krzaków, a położenie czasem zdradza srokaty łeb Borysa nad ogrodzeniem. To miejsce – to koniec tułaczki, bo przez kilka najbliższych lat Indianie będą dzierżawić od gminy Supraśl łąkę przy rzece.



Izabela i Piotr Zielińscy, twórcy Wioski Indiańskiej w Supraślu, dzierżawią działkę za Hotelem Borowinowy Zdrój, ale dojście do niej jest od strony parkingu przy targowisku. Mieszka tu koń Borys, który trawy nigdy nie odmawia i w tej drużynie specjalizuje się w hipoterapii. Jest też dostojny szop Julian, uwielbiający przytulanie... skunks Pazurek i siedem alpaków. – Kuba, Fafi, Koko, Imbirek, Kusko, Czoko, Karmelek – wymienia jednym tchem Piotr Zieliński.

– Są piękne, kochane i grzeczniutki – dodaje Izabela. – Wystarczy popatrzeć na ich pyszczki. One rozczulają, poprawiają nastrój, redukują stres. Prowadzimy też alpakoterapię i w ten sposób pomagaliśmy na przykład ostatnio dzieciom z Ukrainy. Można się do nas zgłosić, chętnie przyjedziemy z naszymi alpakami na alpakoterapię.

W Wiosce Indiańskiej można zwierzęta głaskać, przytulać i karmić (karma jest w cenie, podobnie jak przejażdżka na Borysie). Wejście kosztuje 10 złotych od osoby – ale to może się zmienić, warto więc sprawdzać na Facebooku. Co ważne – nie ma tu limitu czasu.

– Wchodzisz i siedzisz w naszej wiosce, ile chcesz. Można też pójść na spacer z aplakami po bulwarach. One są zwierzętami stadnymi, więc minimum

dwie alpaki muszą iść – wyjaśnia Izabela Zielińska. – Koszt spaceru na razie to 20 złotych od alpaki.

Dla mniejszych dzieci często jest to pierwszy bliski kontakt ze zwierzęciem. Dla dorosłych symboliczny powrót do dzieciństwa, bo chyba wszyscy bawiliśmy się w Indian. – U nas

nierz dorośli bawią się lepiej, niż dzieci – uśmiecha się Piotr Zieliński, supraski indianista (miłośnik Indian).

Są już rozstawione indiańskie tipi, w jednym z nich będzie muzeum indiańskie. Przybędzie tu wkrótce oryginalna jurta mongolska. Wioska Indiańska to efekt wielkiej pasji. – Puszcza Knyszyńska w środowisku indianistów jest dobrze znana od lat – podkreśla Izabela Zielińska. – Tu rozstawiali swoje tipi na przykład w Krzemienym, w Cieliczance. My też kupiliśmy posesję w Puszczy Knyszyńskiej, choć od wielu lat związani jesteśmy z Supraślem, a urodziliśmy się w Białymstoku. Chyba wrośliśmy w tę ziemię.

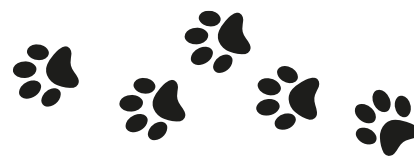
W maju i czerwcu Wioska Indiańska zaprasza do siebie w każdy piątek w godz. 16.00-19.00 oraz soboty i niedziele w godz. 11.00-14.00 i 16.00-19.00. W wakacje wioska będzie czynna codziennie (poza poniedziałkami), z przerwą w ciągu dnia – by zwierzęta mogły odpocząć. Na spacer z aplakami po bulwarach warto się umawiać trochę wcześniej, telefonicznie – mogą już mieć zajęty termin.

(mc)



Tropem rysia

Przechadzka z Lawendową Dziewczynką



Paweł „Hulajnoga” Kalinowski i „Lawendowa” Olga

To miała być spokojna przechadzka po lesie, ale spontanicznie zmieniła się w sporą akcję charytatywną z ponad setką uczestników. Paweł Kalinowski z Białegostoku wspólnie z Nadleśnictwem Wałity zorganizował „Spacer tropem rysia”, by pomóc Oldze „Lawendowej Dziewczynie” w walce z rakiem mózgu. Tak zaczęła się wielka wyprawa.

11-letnia Olga z Białegostoku walczy z nowotworem mózgu i chorobą Recklinghausena. Ma za sobą trzy operacje, jest w trakcie chemioterapii. Bez rezultatu, guz znów rośnie. Z pomocą przychodzi Paweł Kalinowski, nauczyciel wuefu i miłośnik hulajnóg.

WYPRAWA ŻYCIA NA HULAJNODZE

By nagłośnić zbiórkę pieniędzy na leczenie, w wakacje wyruszy na wyprawę życia. Na hulajnodze przejdzie 2500 kilometrów, zdobędzie 80 szczytów. Wyruszy 23 czerwca z Łysicy (Góry Świętokrzyskie), meta będzie na Wysokiej Kopie (Góry Izerskie). Relację z wędrowki będzie można śledzić na Facebooku.

– Tę podróż dedykuję niezwyktemu

dziecku, Oldze „Lawendowej Dziewczynie”. Walcz skarbie, świat jest Twój! – mówi Paweł „Hulajnoga” Kalinowski. – Cztery lata temu zdiagnozowano u niej chorobę Recklinghausena, w której organizm sam produkuje guzy w ciele chorego. Ola przeszła kilka trudnych operacji mózgu oraz roczną, wycieńczającą chemioterapię. Jest pod opieką onkologów, neurochirurgów, neurologów, nefrologów, okulistów i endokrynologów. Potrzebuje rehabilitacji.



ZBIÓRKA
← NA LECZENIE
OLGI

UROK TYCH MIEJSC

Wstępem do tej podróży był spacer „Tropem rysia” – zorganizowany wspólnie przez Pawła Kulikowskiego i Nadleśnictwo Wałity. – Mam córkę w tym samym wieku co Olga i nawet przez chwilę nie było takiej opcji, że nie włączymy się w pomoc – mówi Rafał Ostaszewski, zastępca nadleśniczego z Nadleśnictwa Wałity. – Zaskoczyła nas miłośna frekwencja. Zakładaliśmy wspólnie z panem Pawłem, że przyjdzie na spacer maksymalnie 50 osób. A przyszła ponad setka!

Punkt wyjścia – zbiornik Wyżary. Do wyboru dwie trasy: 15 km żwawego marszu z Pawłem „Hulajnoga” i relaksujący spacer z panią Małgorzatą Zbyryt z Nadleśnictwa Wałity. – Najpierw poszliśmy z panią Małgorzatą przez kładki do leśnej galerii rzeźb. Było za mało, więc poszliśmy do wieży widokowej w Rezerwacie Chomontowszczyzna. A później wydłużyliśmy trasę do mogił powstańców styczniowych. A tam była niespodzianka, miłe spotkanie z Grupą Wschód i Tadeuszem Filipczukiem z Gródka – opowiada nadleśniczy Dariusz Mytych z Nadleśnictwa Wałity. – Oni szukali tam, bo mają na to zgodę, pozostałości po bitwie. Znaleźli kilka kul, jakieś sprzączki, guziki i uczestnikom spaceru opowiedzieli o historii naszego regionu.

– Zrobiła się z tego fajna wycieczka Szlakiem Powstania Styczniowego, cały szlak po Puszczy Knyszyńskiej ma 70 kilometrów i naprawdę warto się nim wybrać choćby rowerem – dopowiada Rafał Ostaszewski.

CIEKAWSKIE KOTY

– Wiele osób pierwszy raz było w tym miejscu – dodaje nadleśniczy. – Spotkałem na tym spacerze na przykład ludzi z Michałowa, którzy byli zaskoczeni urokiem kładki i Wyżarami. Nie znali tego miejsca. A przyznali, że jeżdżą po całej Polsce i szukają pięknych miejsc.

W krótszym spacerze wzięła udział

również Olga. – Część tej trasy przeszła o własnych siłach, dała sobie radę nawet na naszych błotnistych „odcinkach specjalnych” między kładkami – mówi Dariusz Mytych. – To niezwykle, że ona ma w sobie tyle siły, mimo poważnej choroby.

Zabawa zabawą, ale... czy rzeczywiście można spotkać tu rysia? – Rysia

u nas można spotkać i nie są wcale takie płochliwe, tylko po prostu prowadzą skryty tryb życia. Polują głównie nocą – wyjaśnia nadleśniczy Dariusz Mytych. – Szacujemy, że na terenie naszego nadleśnictwa może pojawiać się i żyć około 10 rysi. Kiedy byłem leśniczym w Leśnictwie Turowo, co roku stwierdzaliśmy występowanie

rysia na naszym terenie, na podstawie tropów. Sam kiedyś dwa razy spotkałem przypadkiem kotkę z młodymi, z czego raz było to właśnie z rejonie zbiornika Wyżary. One nie uciekają na widok człowieka, tylko uważnie się przyglądają, bo nie mają u nas wrogów naturalnych i do tego przecież koty są bardzo ciekawskie. (mc)



Spacer „Tropem rysia”

16-050 Michałowo ul. Sienkiewicza 21A tel. 85 7 189 424 e-mail: sekretariatmosir@michalowo.eu

MIEJSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W MICHAŁOWIE

- pełnometrażowy basen pływacki
- zajęcia z aqua aerobiku
- nauka pływania
- zjeżdźalnia
- sauna
- jacuzzi
- siłownia



mosir.michalowo.eu

Fotograf – lotnik – urzędnik



Kaniuki [fot. Jerzy Grabowski]

Na co dzień pracuje jako architekt w Urzędzie Miejskim w Zabłudowie, a w wolnych chwilach lata wiatrakowcem. Jerzy Grabowski – bo o nim mowa – wysokość połączył z fotografią lotniczą.

– Fotografia pojawiła się w młodości. Każdy z nas miał jakiś mały aparat i robił zdjęcia. Lubiłem je przeglądać. Był to świat całkowicie mi obcy. Oglądałem, jak wyglądali moi rodzice i dziadkowie w przeszłości. Jednak jako pasję to latanie stawiałbym na pierwszym miejscu – mówi Jerzy Grabowski. Na pierwszym lub drugim roku studiów zaczęła się jego przygoda ze zdobywaniem przestworzy.

– Były to skoki ze spadochronem, ponieważ ten sport był najtańszy. Wiadomo, student nie dysponował dużą gotówką. Spadochroniarstwo szybko mnie znudziło, ponieważ wszystko działa się na lotnisku. Jesteś zależny

od grupy i terminów skoków. Na lotnisku zwróciłem uwagę na motolotnie. Co istotne latają one poza lotnisko i to podobało mi się bardziej – wyjaśnia lotnik. – Na dodatek latali, kiedy chcieli. Jedynie pogoda mogła pokrzyżować im plany.

Polskie początki tego sportu to lata dziewięćdziesiąte XX wieku były. Sami wykonywali motolotnie, a kosztowały niemało. Najdroższy był silnik. Okazuje się, ten sport jest dość bezpieczny. Wypadki były rzadkością. Najczęściej przy twardym lądowaniu należało wymienić jakąś rurkę. Strat w ludziach nie było. – Organizowaliśmy rajdy, lataliśmy po całej Polsce.

Był taki okres, że w Białymstoku było wydanych 50 licencji, czyli tyle osób było wyszkolonych do latania na motolotniach. Obecnie sam szkoleń osobę, które są zainteresowane uprawianiem tego sportu – dodaje urzędnik z Zabłudowa.

W 2008 roku zmienił motolotnię na wiatrakowca. W tym czasie, w Polsce nie było żadnych przepisów na te statki powietrzne. Szkolił się we Włoszech, w Austrii i na Węgrzech.

PASJA FOTOGRAFOWANIA

Fotografia pojawiła się w trakcie latania motolotniami, ponieważ używa się ich najczęściej rano i wieczorem. – W tym porach dnia świat jest najpiękniejszy. Świt bardziej mnie fascynuje. Jest wtedy więcej wilgoci, mamy do czynienia z rosą, z mgłami. Nawet trawa inaczej wygląda, ponieważ woda daje nasycenia kolorów. Do zdjęć poranne godziny są dużo lepsze, dlatego obecnie fotografuje tylko rano. Latem jest to godzina czwarta. Najlepsze zdjęcia powstają do dwóch godzin po wschodzie słońca – wyjaśnia Jerzy Grabowski.

Kiedyś do latania musiał zakładać puchową kurtkę. Teraz ma ogrzewane elektrycznie kombinezony, które przyczyniły się do tego, że przez cały rok można go zobaczyć na niebie. Latanie powoduje to, że zna dobrze wszystkie tereny w promieniu 50 kilometrów od Białegostoku.

Fotografia lotnicza wymaga dobrego



Jerzy GRABOWSKI ma 52 lata, jest żonaty, ma dwójkę dorosłych dzieci. Żonę poznał na lotnisku. Od 15 lat mieszka w Horodnianach, w gminie Juchnowiec Kościelny. Urodził się i dzieciństwo spędził w Mońkach. W wieku 15 lat opuścił dom rodzinny, rozpoczął naukę w Zespole Szkół Budowlano-Geodezyjnych w Białymstoku. Po ukończeniu tej szkoły spędził rok w wojsku. Później dostał się na studia na architekturze na Politechnice Białostockiej. Ukończył je po 5 latach z tytułem magistra. Po studiach pracował w firmie prywatnej. Następnie na 10 lat trafił do wydziału architektury Urzędu Miejskiego w Białymstoku. Później prowadził własną działalność gospodarczą. Obecnie od 6 lat pracuje w Urzędzie Miejskim w Zabłudowie i zajmuje się przygotowaniem planów zagospodarowania przestrzennego oraz wydawaniem decyzji o warunkach zabudowy. W ubiegłym roku zabłudowski urząd wydał 500 takich decyzji.

sprzętu, na który nie zawsze było go stać. Dobry aparat czy obiektyw to koszt kilkunastu tysięcy złotych. Obecnie Jerzy Grabowski używa aparatu marki Sony.

NAREW I BIEBRZA

Zdjęcia, z których jest naprawdę zadowolony, zostały wykonane dziesięć lat temu. Zanim pojawiła się fotografia cyfrowa, wcześniej robił slajdy. One również są piękne. Uwielbia te wyświetlane z projektora.

– Najbardziej lubię fotografować Narew i Biebrzę. Co roku rozlewiska

tych rzek są inne. Przez tyle lat latania wiem, gdzie mogę spotkać daną zwierzynę. Mogę jutro rano wystartować i spotkać stado jeleni. Są i niespotykane chwile. W tym roku natknąłem się na wilki. Znam wiosenną lokalizację stad gęsi. Suwalszczyzna jest również urokliwa. Natomiast lasy nie są ciekawe do fotografowania, widać tylko czubki drzew. Takie tereny są monotone – zaznacza lotnik.

Przy fotografii lotniczej najlepszy jest sptyw czystego powietrza z północy. Prognoza pogody to stały element lotnika-fotografa. Zdarza się, że i w ciągu dnia wychodzą ładne fotki.

Wieczór natomiast jest suchy, niedobry do robienia zdjęć.

Jeśli chodzi o pory roku, to wiosna jest dobrym czasem na lotniczą fotografię, sierpień i wrzesień to również urokliwy czas. Przelotne opady śniegu czy deszczu nie stanowią problemu. W powietrzu można lawirować między chmurami.

– Latałem nad wieloma krajami i miejscami w Europie. Mogę stwierdzić, że nasze podlaskie okolice są wyjątkowe. Jedyne w swoim rodzaju. Możemy być z nich dumni – dodaje Jerzy Grabowski.

Piotr WORONIECKI

Najmłodszy ułan na świecie



Ma mundur, czapkę wojskową i kompanię towarzyszy broni. Mały Jaś Grabiński z Grabówki to najmłodszy ułan na świecie. Rodzice wychowują go w tradycji patriotycznej. Marzą, by kiedyś stanął w jednym szeregu z kolegami ze Szwadronu Kawalerii im. 10. Pułku Ułanów Litewskich.

– Mój pradziadek był ułanem, walczył w Ossowie pod Warszawą. Jego córka, a moja babcia opowiadała mi przeróżne wojenne historie, śpiewała piosenki wojskowe. Wołałam je od kołysanek. Przekazywała także ułańskie tradycje. Jak urodził nam się syn, wiedzieliśmy, że chcemy go wychowywać w duchu patriotycznym, ma to we krwi. Myślę, że już będąc w brzuchu, przeczuwał, co się święci – mówi nam Marta Grabińska, mama Jasia.

Ojciec chrzestny dziecka, który jest rekonstruktorem i członkiem 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, wpadł na pomysł, by ochrzcić malucha w mundurze. Rodzice przystali na to i zorganizowali chrzest z prawdziwie ułańską fantazją. Rodzinie towarzyszyli kawalerzyści na koniach, było też tradycyjne podcinanie grzywy – znana z kręgów jeździeckich forma przyzwyczajania dzieci do rumaków.

– W dzisiejszych czasach warto

pamiętać o rodzinie i jej patriotycznych wartościach. Wpajać je jak najwcześniej. Jaś ma przeróżne zainteresowania, jak na malucha przystało, ale fajnie, że wśród nich jest także historia jego najbliższych – dodaje mama chłopca.

23 kwietnia Jaś obchodził swoje drugie urodziny. Z tej okazji, rodzice przyszykowali mu wyjątkową uroczystość – mszę świętą w parafii pw. Świętego Krzyża w Grabówce połączoną z ułańskim koncertem. Wojskowi zaśpiewali najbardziej znane pieśni patriotyczne: „Rozkwitały pąki białych róż”, „Przybyli ułani pod okienko”.

– Widzimy, co się dzieje na wschodzie – bez szacunku dla Ojczyzny, broni – nie da się funkcjonować. Naród, który nie kultywuje swojej historii, ginie. Cieszymy się więc, że mamy w swoim oddziale małego Jasia, to dobry przykład dla innych – zaznacza w rozmowie z nami st. wachm. Dariusz Kozakiewicz, komendant Szwadronu Kawalerii im. 10. Pułku Ułanów Litewskich.

Z okazji urodzin dwulatka, burmistrz Supraśla przekazał jego rodzicom pamiątkową tabliczkę z napisem: „Życzę, abyś jako najmłodszy ułan z dumą kultywował piękną tradycję 10. Pułku Ułanów Litewskich, doskonałą w przyszłości naukę jazdy konnej, sztukę postugiwania się szablą i lancą, wychowując się w duchu patriotycznych wartości”.

(ciąg dalszy na stronie 34)

Najmłodszy ułan na świecie

– Urodziny Janka, a wcześniej chrzest, mają bardzo radosny charakter, nietypowy. Mamy do czynienia ze wspaniałą otoczką, gdy widzimy takiego uśmiechniętego malucha ubranego w mundur. To wielki zaszczyt mieć w gminie Supraśl najmłodszego ułana na świecie. – podkreśla Radostaw Dobrowolski, burmistrz Supraśla.

Rodzice mają nadzieje, że gdy Jaś dorośnie, zobaczą go w końskim siodle w towarzystwie kompanów ze Szwadronu Kawalerii im. 10 Pułku Ułanów Litewskich. (PŚ)



Mały ułan z rodzicami



Repertuar Teatru Dramatycznego do końca sezonu

Na widzów czekają zarówno poważne, jak i komediowe spektakle. Co konkretnie proponują białostoccy aktorzy?

KOPCIUSZEK jest opowieścią o biednej, osieroconej dziewczynie, której życie utrudniają dwie złe siostry i macocha. Taniec i magiczna muzyka zaczarują i przeniosą Widzów w baśniową krainę. Jako klasyczna historia o miłości przeznaczona jest zarówno dla młodszych, jak i starszych widzów. Przedstawienie będzie można obejrzeć w Kinie TON (Rynek Kościuszki 2): 28 maja o godz. 15:00 oraz 29 maja o godz. 13:00.

AUTOSTRADA przedstawia historię człowieka w średnim wieku, który po zdiagnozowaniu śmiertelnej choroby, wyrusza w drogę, by uciec przed swoim losem. Niespodziewanie w opuszczonym motelu spotyka miłość swojego życia... Sztuka będzie grana w Uniwersyteckim Centrum Kultury (ul. Ciołkowskiego 1N): 27 i 28 maja o godz. 19:00 oraz 29 maja o godz. 16:00.

POMOC DOMOWA jest kontynuacją perypetii gosposi Nadii, która dała się poznać publiczności przy okazji komedii Boeing, Boeing jako detektyw w spódnicy. Mąż, żona, kochanka męża i kochanek żony. Zabawa, romanse, alkohol. Jedna noc, jedno mieszkanie i... pomoc domowa, która próbuje ratować sytuację. Czy Nadia zapanuje nad wszystkim i nie pogubi się w tej dynamicznej układance?

Sprawdźcie sami! Spektakl można obejrzeć w Auli Wydziału Nauk o Edukacji UwB (ul. Świerkowa 20): 3 i 4 czerwca o godz. 19:00 oraz 5 czerwca o godz. 17:00.

BÓG MORDU to historia dwóch małżeństw, które spotykają się w sprawie bójk swoich dzieci. Akcja spektaklu rozpędza się, a zaskakujące zwroty tylko podkreślają i tak już gorącą atmosferę... Przedstawienie będzie grane w Podlaskim Instytucie Kultury (ul. Św. Rocha 14): 11 czerwca o godz. 19:00 oraz 12 czerwca o godz. 16:00.

Repertuar i bilety na spektakle dostępne są na stronie dramatyczny.pl/repertuar



Scena ze spektaklu „Pomoc domowa”

ZESPÓŁ SZKÓŁ W MICHAŁOWIE

FABRYKA MARZEŃ

LICEUM KLASA ESTRADOWA

TECHNIK FOTOGRAFII I MULTIMEDIÓW

LICEUM KLASA INFORMATYCZNO-SPOŁECZNA

TECHNIK REALIZACJI NAGRAŃ

LICEUM KLASA RATOWNICTWA WODNEGO

TECHNIK REALIZACJI NAGŁOŚNIEŃ

LICEUM KLASA E-SPORTOWA

TECHNIK PROGRAMISTA



UL. SIENKIEWICZA 5, 16-050 MICHAŁOWO
WWW.SZKOLA.MICHALOWO.PL

H



SOLAR STAG

Fotowoltaika dla Ciebie



Zyskaj z nami niezależność energetyczną



25-letnia
gwarancja



Oszczędności



Bezobsługowe
działanie



Skontaktuj się z nami. Dobierzemy instalację do Twoich potrzeb.

biuro@solarstag.pl

tel. 668 560 678

www.solarstag.pl



www.koba.pl
tel. 85 333 33 33

Skorzystaj
z rabatu na

przyłącze
światłowodowe

@ Internet

tv Telewizja

☎ Telefon

Oferta ważna do:
15.06.2022

